Nr. 256 | We Lwowie, Piątek dnia 7. Listopada 1879. | XVIII. Rok.

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . 2 „ — „

kwartalnie w państwie Austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej
„ Francji
„ Belgii i Szwajcarji
„ Włoch, Turcji i księstw Naddun.
„ Serbii
po 7 złr. 50 cnt.

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują
We Lwowie biuro administracji „Gazety Nar.“ Plac Halicki w pałacu W Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar.“ ajencja pana Adama, Rue Clément, 4, Paris, prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonniere 33.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 G. L. Daube et Cm. I Maximilianstrasse 3.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 6 listopada.

(Sprawa Obratschaja i Iwanicza. — Półrzędowy komunikat o niemożliwości uzupełnienia gabinetu Taaff-go. — Sprawa osobista węgierskiego ministra skarbu. — Zamierzone fortyfikowanie południowego Tyrolu. — Wysokość taks wojskowych. — Delegacje.)

Sprawa wyboru p. Obratschaja ma, według dzienników wiedeńskich i czeskich, stać bardzo źle, i wybór ten może zostanie unieważniony. Jeżeliby jeden z wielu innych zarzutów się utrzymał, to zapewne wszystkie wybory z kurji wiejskiej na Szląsku musiałyby być unieważnione i nowe wybory rozpisane, mianowicie zarzut, że prawybory zostały na nielegalnej podstawie rozpisane.

Ołomuniecki *Pozor* donosi: „Obratschaj, centralistyczny poseł z Cieszyńskiego nie jest już urzędnikiem w dobrach arcyks. Albrechta, — został spensjonowany z powodu, że przy ostatnich wyborach do Rady państwa nadużył imienia arcyksięcia do swoich agitacyj centralistycznych. Zresztą z powodu protestu, wniesionego przez kler katolicki, znajduje się p. Obratschaj w wielkich kłopotach, więc lada źdźbła się chwyta. I tak wyborcy centralistyczni otrzymali wezwanie, aby podpisywali jakieś oświadczenie na rzecz p. Obratschaja, znanego centralisty i dręczyciela wszystkiego co słowiańskie. Oświadczenie to ma być wysłane do Rady państwa, aby pomogło postawić go na nogi. Naturalnie, że strona anticentralistyczna niczego nie zaniedba, wystąpić przeciw, a przedewszystkiem wszystkie manewry centralistów ogłaszać będzie.“

Pokrok podnosi ciekawą sprawę. Jak wiadomo, przy wyborach do Rady państwa wiele wrzawy narobiło, że dr. Klaic, przywódzca patrjotów dalmackich, upadł w swoim dawnym okręgu wyborczym, t. j. wiejskim zadarskim a na jego miejsce wybrany został dr. Iwanicz, c. k. urzędnik namiestnictwa. Już wtedy kroackie dzienniki zapytały, dlaczego dr. Iwanicz kandydował przeciw Klaicowi, który jest w Radzie państwa niezbędny, — bój między dziennikami kroackiemi a serbskiemi (w Przedlitawii) był zacięty. Serbskie oświadczyły, iż stało się to z powodu, że Klaic stanął ostatniemi czasy na gruncie ściśle kroackim, a więc Serbowie północnej Dalmacji musieli przeciw niemu postawić swego, serbskiego kandydata, t. j. Iwanicza. Dr. Klaic został następnie wybrany w innej kurji dalmackiej, i wstąpił do klubu stronnictwa prawa, do stronnictwa autonomicznego — „gdy tymczasem Iwanicz głosuje z centralistami przeciw swoim ziomkom dalmackim, i przeciw Słowieńcom, Polakom i Czechom! — woła *Pokrok* czeski. Zapytujemy tedy pisma serbskie, czy popierając kandydaturę Iwanicza miały na myśli takiego reprezentanta serbizmu w Radzie państwa, i czy dr. Iwanicz dobrze „serbizm“ reprezentuje?“

Historja ta posłuży do upadku serbofilstwa w Austro-Węgrzech, i przysłuży się stronnictwu kroackiemu, z ogromną korzyścią dla narodu.

Mamy przed sobą komunikat *Frmdblattu*, którego treść nam wczoraj półurzędowo zatelegrafowano. Kiedy się rozeszła pogłoska o wciągnięciu hr. L. Wodzickiego do gabinetu, sprostowała ją *Montagsrevue*, ale w sposób bardzo niezdarny, i powstała druga pogłoska, że hr. Henryk Wodzicki ma być powołany do gabinetu. Ta pogłoska sama przez się upadła. Powstała trzecia, mianowicie, że hr. Hohenwart ma zostać ministrem spraw wewnętrznych, a br. Helfert ministrem wyznań i oświaty. Nie wiele zasługiwała ona na uwagę, gdyż hr. Hohenwart miał się już dawniej stanowczo wyrazić, że byłby ministrem tylko w gabinecie swoim własnym, — nominacja zaś br. Helferta niesłychanie by poruszyła cały obóz centralistyczny, byłaby prowokacją dla tego stronnictwa. Celem tych wszystkich pogłosek było podobno, że tak centraliści chcą wiedzieć, jakie są dalsze zamiary Taaff-go, — a niemniej też autonomistom zależy na jaśniejszem wystąpieniu Taaff go, gdyż lada nominacja mogłaby centralistom dać przewagę w gabinecie.

Otóż komunikat *Frmdblattu* odpowiada, że o uzupełnieniu gabinetu już teraz wcale mowy być nie może. Celem Taaff-go było: 1) zmitygować istniejące w państwie kontrasta stronnictw, i przyciągnąć wszystkie stronnictwa na grunt parlamentu i konstytucji, — co się też udało, gdyż rozprawa adresowa wiele straciła na dawnej szorstkości, i niema już obawy, aby Radzie państwa w jej pracach przeszkadzały teoretyczne rozprawy i zatargi prawno-polityczne. Celem Taaff go było: 2) zjednać wszystkie stronnictwa dla załatwienia tych ważnych spraw, od których stanowisko państwa na zewnątrz i rozwój onego wewnętrzny zależy, przedewszystkiem sprawy wojskowej. Otóż rozprawa adresowa nie poruszyła merytorycznych zadań Rady państwa, mianowicie co do ustawy wojskowej żaden z przewódzców stronnictw nie namarkował opinii swoich towarzyszy politycznych. Dlatego więc i Taaffe nie może się namarkować przez uzupełnienie gabinetu. Nie może też zakłócać miru Izby posłów, obudzać zawiści obu, równych niemal jej stronnictw, coby się szkodliwie odbiło w przyszłych naradach nad przedłożeniami rządowemi. Gabinet nie może być żadnym gabinetem partyjnym, musi stać ponad partjami, aby wszystkie partje spokojnie wespół pracowały. „Uzupełnienia gabinetu — kończy *Frmdblt.* — pragną stronnictwa, ale nie wymaga go chwila obecna.“

Ledwo się skończyła na razie sprawa owego wiceprezydenta węgierskiej Izby posłów, który jest poszlakowany o faktorowanie w nabywaniu orderów, tytulików itp. za pieniądze, które potem szły na popieranie stronnictwa rządowego przy wyborach do sejmu; jeszcze się nie skończyła sprawa p. Zichy-Ferraris, sekretarza stanu, czyli wice-ministra, który swego wpływu miał używać na wzbogacenie swojej rodziny, a którego teraz właśnie wydział peszteńskiego jockey-klubu, tj kasyna szlacheckiego, z takiemiż klubami w Wiedniu, Paryżu i Londynie związki mającego wykluczył z klubu, a sekundanci Asbotha, który wykrył sprawki jego, oświadczyli, że Asboth może go jak psa zastrzelić, gdyby napaścią domagał się pojedynku: — a już występuje na jaw skandal jeszcze okropniejszy.

Kiedy p. Szapary, węgierski minister skarbu, wniósł w sejmie projekta ustaw o przedłużeniu spłaty węgierskich obligacyj indemnizacyjnych gruntowych i winnicznych, rozeszła się pogłoska, że dzień przedtem sprzedał znaczną sumę tych obligacyj, wiedząc, że one spadną, skoro owe projekta wniesione zostaną. Wiadomość tę podał *Magyar Orszag*, organ ligi opozycyjnej — ale zarazem przyniósł d. 1. bm. oświadczenie Szaparego, że sprzedał owe papiery nie na dzień przed swojem „exposé“, ale jeszcze w końcu września, i tylko za sumę 11 600 złr.; i że jeśli jego krewny sprzedał za sumę znaczniejszą, to on, minister, żadnej mu nie dawał informacji. *Orszag* dodał, że nie posądza Szaparego o spekulację nieuczciwą. Tymczasem w kołach oppozycji zapewniają, że Szapary d. 21. zm. a zatem w wilię wniesienia owych projektów osobiście sprzedał obligacyj indemnizacyjnych za 11 600 złr., a kilka dni poprzód znaczny zapas tych obligacyj wymieniał na pryorytety kolei Wschodniej 2. emisji; tudzież że dwaj szwagrowie ministra, hr. Westphalen i hr. Festetics razem za przeszło 200.000 złr. indemnizacji sprzedali. Sprawę tę ma oppozycja wnieść w sejmie, i żądać ankiety parlamentarnej, ale w formie nie przeciw osobie Szaparego wymierzonej, lecz tylko dla wyjaśnienia sprawy.

Jak *Pester Lloyd* donosi, wojskowa inżynierja austrjacka pracuje nad zbudowaniem 16 większych i mniejszych fortyfikacyj w południowym Tyrolu; są to po części reduty ziemne, dokoła których w razie potrzeby można urządzić rozległe fortyfikacje chwilowe. Część, jak w Sarcaro w Judykarjach, już jest ukończona, tylko brakuje armat; inne fortyfikacje wznoszą się u góry Monte Brione na jeziorze Garda ku Weronie, trzecie zaś w dolinie Primor ku Wenecji. Delegacjom wspólnym będzie przedłożony wniosek o fundusze na te budowy i na uzbrojenie. Tymczasem część znaczna strzelców ma być dla oszczędności rozpuszczoną.

We wczorajszym numerze podaliśmy podług telegramów projekt ustawy o taksie wojskowej, przedłożony parlamentowi węgierskiemu. Dzisiaj jesteśmy w możności uzupełnić go następującemi szczegółami:

1. Trzy złr. rocznie mają płacić: a) osoby zatrudnione w gospodarstwie wiejskiem, w fabrykach i przedsiębiorstwach handlowych i przemysłowych w charakterze sług; b) zarobnicy dzienni.

2. Cztery złr. rocznie: a) słudzy domowi; b) pomocnicy i robotnicy, zatrudnieni w fabrykach, zakładach handlowych i przemysłowych i przedsiębiorstwach, jeżeli nie pobierają większej pensji miesięcznej jak 40złr., lub jeżeli pracują od sztuki; c) dyetarjusze i tacy pisarze, którzy nie pobierają stałej pensji rocznej lub miesięcznej, w ogóle osoby, zatrudnione w przedsiębiorstwach i zakładach jako pisarze, rachmistrzowie lub nadzorcy bez stałego zobowiązania; d) domokrążcy bez stałego miejsca zatrudnienia.

3. Sześć złr. mają płacić: a) samoistni rzemieślnicy, pracujący bez pomocników; b) rzemieślnicy w małych i wielkich gminach pracujący bez pomocników.

4. Ci z obowiązanych do służby wojskowej, którzy w myśl §. 2. artykułu ustawy 29. z r. 1875, względnie §. 13. artykułu ustawy 47 z r. 1875 jako głowy lub członkowie rodzin wpisani zostali do drugiej lub trzeciej klasy podatku zarobkowego, mają płacić pod tytułem „taksy wojskowej“ na podstawie wszystkich bezpośrednich podatków państwowych i opłat indemnizacyjnych, które w roku ubiegłym na nich przypadły: 5 złr. od 50 złr. podatku, 10 od 50 do 100, 20 od 100 do 500, 40 od 500 do 1 000, 80 od 1 000 do 3 000, a 100 jeżeli opłacali więcej niż 3 000 złr. podatków.

5. Ci, którzy na powyższych podstawach w myśl tych samych artykułów wpisani zostali do czwartej klasy podatku zarobkowego, mają opłacać: 5 złr. od 50 złr. mięszanych podatków, 10 od 50 do 100, 20 od 100 do 200, 40 od 200 do 400, 80 od 400 do 800, 100 od wyżej nad 800.

Odnosi się to także do tych, którzy wmyśl punktu 3. d) §. 5. art. ustawy 29. z r. 1875 od podatku zarobkowego czwartej klasy uwolnieni zostali, a jako podstawa ważaną będzie kwota, którąby płacić musieli, gdyby uwolnienie nie przypadło im w udziale.

Bohemia dowiaduje się, że rząd nie chcąc na długo przerywać obradRady państwa, zwoła wspólne delegacje w listopadzie tylko na dni kilka, ażeby uchwaliły wydatki na pierwszy kwartał r. 1880, a właściwa rozprawa budżetowa w delegacjach odłożon zostanie do lutego p. r. W ten sposób następna sesja delegacyjna rozpadnie się na dwie części, z których ważniejszą będzie druga, odbyć się mająca w lutym r. 1880.

Korespondencje „Gaz. Narod.“

Wiedeń d. 4. listopada.

△ Prędzej niż się tego spodziewać było można, przyszedł czas próby dla austro-niemieckiego przymierza. Odporny tegoż charakter i główne zadanie, przyjęte na zjeździe wiedeńskim: utrzymania i zabezpieczenia pokoju europejskiego, znajdują obszerne pole do popisu wobec dwóch politycznych zjawisk, występujących równocześnie na północy i wschodzie. Moskwa, konserwatywna Moskwa Aleksandrów I. i Mikołajów, gotowa i pod berłem Aleksandra II. do poręczania powszechnego pokoju, stara się więc i teraz, jak wieść niesie, o przypuszczenie jej do owej zawartej w Wiedniu humanitarno-filantropijnej spółki, a odwiedziny moskiewskiego następcy tronu w Berlinie i misja Wałujewa do Baden-Baden nie są z pewnością obcemi temu projektowi. W tejże samej chwili, w której Moskwa zmianą ministerstwa tureckiego po swojej myśli, chwilowo nad swoimi rywalami w polityce wschodniej, szczególnie zaś nad Anglią zatryumfowała, podnoszą się w odpowiedzi na doznaną porażkę dwa dobitne głosy: Salisburyego w Manchester i Layarda w Konstantynopolu. Oba te głosy muszą w Wiedniu i Berlinie silne znaleźć echo; gdyż idzie tu przedewszystkiem o traktat berliński, nad którym Bismark z Andrassym w imieniu Austrji i Niemiec bacznie czuwać obowiązali się, a w obronie którego wystąpił właśnie p. Layard. Idzie więc teraz o to, czy Abdul Hamid, gdyby nawet osoba jego i tron nie grały w tem żadnej roli, rzuconą mu rękawicę, rękami Łabanowa i Mahmuda Nedima podnieść zechce, czy też cofnie się pokąd jeszcze czas, t. j. nim zdradziecka polityka Petersburga zaprowadzi go na takie bezdroża, z których, bez ostatecznego zaprzepaszczenia państwa ottomańskiego w Europie i znacznego uszczuplenia tegoż w Azji, wyjścia już nie będzie.

Sądząc z alarmu, jaki wywołały na Ballplacu ostatnie wiadomości z Konstantynopola, zdaje się, że nie wiedziano tam o postanowieniach Anglii, wyrażonych tak dobitnie przez usta Layarda. Wbrew wszelkim oczekiwaniom przekonuje się br. Haymerle, że lada chwila mogą go okoliczności zmusić do wystąpienia z pola przymierzowej teorji na pole przymierzowych czynów. Przesilenie nad Bosforem nie może trwać długo i musi się rozstrzygnąć za powrotem Łabanowa z Liwadji. Czas ten musi być skrzętnie użyty na niezbędne negocjacje z Berlinem w celu dojścia do pewnego, stanowczego porozumienia i postanowienia, od którego zależy zajęcie stanowiska tak względem Anglii jak względem Turcji, która ostatnia każe właśnie za pośrednictwem Edhema baszy oświadczyć gabinetowi tutejszemu, że niczego więcej nie pragnie, jak ustalenia trwałych przyjaźnych stosunków z Austro-Węgrami. Potrzeba dobrej reprezentacji w Konstantynopolu daje się czuć obecnie bardziej jak kiedykolwiek. Reprezentacja ta w osobie hr. Zichego pozostawia jak wiadomo wiele, bardzo wiele do życzenia, a jednak mimo to trudno br. Haymerlemu myśleć w tej chwili o zmianie, tem bardziej, że i sama zmiana pod względem wyboru następcy, nie jest bynajmniej łatwą. Dlatego to, pomimo że dymisja hr. Zichego została w zasadzie przyjętą, a podróż jego do Konstantynopola miała tylko na celu wręczenie sułtanowi listów odwołujących, wysłano ztąd telegraficzne polecenie hr. Zichemu, by o opuszczeniu swej posady w tej chwili ani myślał.

W formie pogłoski dochodzi mnie także wiadomość, za której prawdziwość ręczyć jednakże nie śmiem, jakoby wczoraj wysłano telegraficzne rozkazy do Poli, na mocy których miałaby eskadra austrjacka wyruszyć bezzwłocznie do Saloniki.

Równocześnie mają tutejsze sfery rządowe zwracać baczną uwagę na pewne roboty, zdążające do ścisłego zbliżenia Bułgarji z Serbią, i na tentacje w tym samym kierunku w Bukareszcie, które ostatnie jednakże, jak utrzymują, tak u księcia Karola, jak i w łonie jego gabinetu, nie bardzo przychylnego doznały przyjęcia. Nie brakło wprawdzie i tam głosów domorosłych, doradzających Rumunii czynnego współudziału w projektowanym ruchu naddunajsko-bałkańskim, lecz tendencje te miał pokonać i grożące ztąd niebezpieczeństwo zażegnać Bratiano podaniem się do dymisji, której książę przyjąć nie chciał, a większa część jego kolegów przeciw niej wystąpiła. Z najlepszego źródła mogę was poinformować, że księżna Elżbieta rumuńska, która temi dniami przez Wiedeń z powrotem do Bukaresztu przejeżdżała, wiezie z sobą polecenie Niemiec, dane ks. Karolowi, jak najszczerszego zbliżenia się do Austrji; polecenie, którego spełnienie ma ułatwić poseł tutejszy w Bukareszcie hr. Hoyos-Sprinzenstein.

Ministerstwo ponad stronnictwami.

Dzisiejsze ministerstwo wypowiedziało z góry, że jego zadaniem jest przeprowadzić porozumienie między stronnictwami i pojednanie; aby zaś ten cel osiągnąć, musi stać ponad stronnictwami.

Taki idylliczny program okazał się już teraz niemożliwym. Najpierw w samym składzie ministerstwa niepodobna utrzymać jednolitego działania. Niektóre objawy wskazują, że w łonie ministerstwa muszą zachodzić scysje. Jeżeli dwóch ministrów, S t r e m a y e r i H o r s t, gratulują Plenerowi za jego mowę antiministerjalną, a potem usuwają się od głosowania w trzeciem czytaniu nad adresem większości, podczas gdy trzej inni ministrowie, F a l k e n h a y n, Z i e m i a ł k o w s k i i P r a ż a k, oddają swe głosy za tym adresem, to widocznie niema zgody w ministerstwie w najważniejszej dotąd w Izbie traktowanej sprawie. Zresztą czy istniał gdzie parlament, którego stronnictwo większości popierałoby ministrów, a ci ministrowie oświadczali, że nie należą do tego stronnictwa, gdyż stoją ponad stronnictwami? A dzisiejsze austrjackie ministerstwo istnieje i istnieć tylko może poparciem większości autonomicznej. Cóż pomoże prawić o zadaniu przeprowadzenia porozumienia między stronnictwami, jeżeli stronnictwo centralistyczne z góry stanowczo oświadczyło, iż żadnej zmiany ani w konstytucji, ani w ustawach specjalnych nie dopuści, a tylko podobne zmiany czy w jednym, czy w drugim kierunku mogłyby służyć za podstawę do porozumienia! W Radzie państwa wytworzyły się dwa obozy, między któremi porozumienie jest niemożliwe. Ministerstwo musi się albo za jednym, albo za drugim obozem oświadczyć, inaczej samo straci grunt pod nogami i stanie się niemożliwem. Już dotychczasowe

---

Królowie na wygnaniu.

POWIEŚĆ

8 *Alfonsa Daudeta.*

Rojalista.

(Ciąg dalszy.)

Ilekroć Elizeusz Meraut przypominał sobie lata dziecinne, a czynił to bardzo często, ponieważ wówczas utworzyła się podstawa jego duchowej istoty, zawsze stawała mu przed oczy wielka izba ojcowskiego domu. Przez troje okien wpadało obfite światło, a przy każdem stały krosna do tkania jedwabiu, zwracając swoje wysokie słupki i pokrzyżowane listwy niby ruchome zasłony ku światłu. Z okien można było widzieć szeregi dachów i domów wznoszących się jedne nad drugie w formie stopni; przy każdem oknie w takim domku stały także krosna, na których dwaj mężczyzni tkali; wyglądali oni z dala jak dwaj pianiści grający na cztery ręce.

Między domami pięły się wzdłuż pagórka małe ogródki, jak w ogóle zawsze na południu spalone skwarem słonecznym, o bladych kwiatach, jałowe i bez ożywiającego powietrza, zatkane zwyczajnemi roślinami, dyniami i wielkimi słonecznikami, które pochyliwszy korony na zachód w kierunku światła słonecznego, napełniały powietrze nudnym zapachem dojrzałych swoich ziarnek; zapach ten po trzydziestu latach czuł Meraut, ilekroć wspomniał sobie o miejscu rodzinnem.

Nad tą dzielnicą robotniczą, ścieśnioną i pełną ciągłego hałasu jak ul pszczelny, wznosiło się skaliste wzgórze, na którem stało kilka starych, opuszczonych wiatraków. Pozostawiono na miejscu tych byłych żywicieli miasta, pamiętając o ich długoletniej służbie; mury ich były prawie zupełnie popadane w gruzy a olbrzymie ich skrzydła niby szkielety wyciągały ramiona w suche powietrze. Pod opieką tych prastarych młynów, żyły w położonej pod nimi dzielnicy z młodzieńczą świeżością obyczaje i tradycje ubiegłych czasów.

Cała część miasteczka, zwana także „dzielnicą królewską“ była zawsze i jest dotychczas przejętą gorąco zasadami rojalizmu. W każdym warsztacie na ścianie wisi tam portret zażywnego, rumianego mężczyzny z długiemi zgrabnie utrafionemi i upomadowanemi włosami, na których refleks światła igra niby aureola nad świętymi — mężczyzna ten jest w stroju z r. 1840 i przedstawia tego, którego mieszkańcy między sobą „Lou Goi“ (kulawym) nazywają.

U ojca Merauta pod tym portretem, w ramach za szkłem widzieć można było arkusz niebieskiego papieru listowego z wielką, czerwoną pieczęcią, na której był wyciśnięty krzyż św. Jędrzeja z napisem do koła: „*Fides, Spes*“. Majster Meraut z miejsca swego przy krosnach mógł widzieć obraz i czytać dewizę: „Wiara, nadzieja“... za każdym razem twarz jego nabrzmiewała i rumieniła się od wzruszenia, a była to twarz o rysach wybitnych, jakby zdjętych z jakiej monety Antoninsa. Nos miał orli, a całość twarzy zaokrąglona, miała wiele podobieństwa do tych Burbonów, których tak gorąco ukochał.

Majster Meraut był człowiekiem wzbudzającym bojaźń, gwałtownym i despotycznym, głos jego przyzwyczajony do zwalczania hałasu stukających ciągle krosien, miał w sobie coś burzliwego, piorunującego.

Natomiast jego żona bojaźliwa, cicha, przejęta do głębi tradycją poddaństwa, która z kobiet południowych dawnejlaty czyni wschodnie niewolnice, przyzwyczaiła się w końcu do ciągłego milczenia.

Wśród takich stosunków wzrósł Elizeusz, wychowanie jednak jego było mniej surowe, aniżeli obu jego braci, ze wszystkich bowiem był najmłodszym i najsłabowitszym. Zamiast go w ósmym roku życia zasadzić już do krosien, ojciec pozostawił mu nieco swobody, która tak błogo wpływa na dzieci, która dla nich jest tak konieczną. Mały Elizeusz korzystając z tej złotej wolności, przez cały dzień biegał po ulicach, albo też w wiatrakach bawił się z towarzyszami wojną białych z czerwonymi, rojalistów z demokratami, lub katolików z hugenotami. W tej części Langwedocji żyje jeszcze dawna nienawiść i dawne nazwy stronnictw! Dzieci dzieliły się na dwie partje, z których każda jeden wiatrak obsadzała; gruz służył do pocisków. Zaczynało się od łajań wzajemnych, poczem wśród ciągłych krzyków zabierano się do walki. Homeryczne te boje kończyły się prawie zawsze w sposób tragiczny, raną w jakiej dziesięcioletniej głowie. Ślady takich ran pozostają na całe życie na delikatnej skórze dziecka, a Elizeusz, jako mężczyzna, mógł okazać takie blizny na skroni i brodzie.

O! Jak złorzeczyła matka tym wiatrakom, gdy malec wracał wieczorem do domu z takiej walki z zakrwawioną twarzą i podartą odzieżą. Ojciec także łajał, ale tylko dla zwyczaju, aby nie dać zardzewieć piorunującemu swego głosu; później jednak przy stole kazał sobie opowiadać szczegóły batalii, i wymienić wojowników po nazwisku.

— Tholozan... Tholozan... ta kanalia jeszcze żyje. Jego ojca łotra w 1815 brałem na cel moim karabinem, i byłbym najlepiej zrobił, gdybym był go wtenczas zastrzelił.

I po takim okrzyku ustępowało w obrazowym, nieokrzesanym djalekcie Langwedocji, w którym każdy wyraz i każde zdanie brzmi jednako szorstko, długie opowiadanie o czasach, kiedy się zawerbował do strzelców księcia Angouleme, największego jenerała i świętego człowieka...

Te po tysiąc razy słyszane, ale przez ogień uczucia i wymowy zawsze pełne rozmaitości i pouczające opowiadania ojca wbiły się głęboko i niezatarcie w serce Elizeusza, tak jak blizny od pocisków w twarz jego. Żył on wśród rojalistycznej legendy, której punktem środkowym było święto Henryka. Ciągle słyszał o czci dla książąt, których lud jako męczenników błogosławił, o dzielnych księżniczkach, które za dobrą sprawę dosiadały rumaków, które prześladowano, zdradzano, aż wreszcie odkrywano w kominie jakiegoś starego zamczyska. Do wesołego urozmaicenia tych smutnych, długich historyj, które same mogłyby wpłynąć na umysł dziecięcy służyła anegdota „O kurze w garnku“ Henryka IV. i piosnka o „Vert-Galant“, „walecznym hulace“; w ten sposób wszczepiano w dziecko pełne chwały wspomnienia i czarowną tradycję starej Francji. Piosenka o „walecznym hulace“ była marsylianką królewskiej dzielnicy.

W niedzielę, gdy na nieszpor przedzwoniono, ustawiano stół w ogródku: było to połączone z niemałą trudnością, bo grunt był spadzisty. Familja Meraut zasiadała do jedzenia jak mówiono na świeżem powietrzu to jest wśród duszącej atmosfery, która jest daleko nieznośniejszą niżeli żar słoneczny, wszystko bowiem gorąco nagromadzone przez dzień cały w murach i ziemi, uwolnione z więzów, napełnia powietrze niezdrową dusznością. Wtedy to majster Meraut, który słynął między sąsiadami z pięknego swego głosu, rozpoczynał pieśń: „Niech żyje Henryk IV., niech żyje król nasz waleczny“ — a w całej dzielnicy w jednej chwili panowała głęboka cisza. Słychać tylko było szmer pękającej od gorąca trzciny, świerk konika polnego i stary rojalistyczny spiew, którego rytm przypominający taniec naszych przodków w pończochach i buchastych frakach, majestatycznie się rozlegał: refrain spiewano w chórze:

Niech żyje król nasz starej daty —
Niech żyje nam w najdłuższy czas
On ciebie i mnie
On ciebie i mnie
I wszystkich uszczęśliwi nas.

To „ciebie i mnie“ sprawiało małemu Elizeuszowi i jego braciom szczególne zadowolenie, spiewali ten refrain zawsze szturkając się i szarpiąc wzajemnie, co wywołało groźne napomnienia ze strony ojca; ale taka drobnostka nie przerywała pieśni, brzmiała ona ciągle potężnie wśród uderzeń, śmiechów i szlochów, jak śpiew opętańca na mogile świętego.

Imię tego króla, które we wszystkich uroczystościach familijnych, wśród cierpień i radości głoszono zawsze ze czcią, oprócz jasnego blasku, oblewającego je we wszystkich baśniach, jako też w „Historji powszechnej dla dzieci“ miało dla Elizeusza jeszcze inny, poufały, familiarny charakter. Uczucie to potęgowały także tajemnicze listy na pergaminie, które dwa lub trzy razy co roku otrzymywali wszyscy mieszkańce dzielnicy z Frohsdorfu, a w których król wierny swój lud do cierpliwości zachęcał. W takich dniach majster Meraut pracował jeszcze pilniej przy krosnach, a wieczorem przy zamkniętych drzwiach odczytywano pismo, kończące się zwykle pochlebnemi, jak nadzieja, i równie nieokreślonemi słowy: — „Francuzi! — łudzą się i mię łudzą.“ Listy te nosiły pieczątkę z napisem „Fides, Spes.“ Rzeczywiście biednym tym ludziom nie brak ani wiary, ani nadziei.

(C. d. n.)

wahanie się, balansowanie budzi niesmak w kołach autonomistów i niektórym żywiołom dostarcza argumentów do wichrzenia i wskazywania, że ona koalicja z obozem przeciwnym byłaby dla nas korzystniejsza i pewniejsza. Łudziło się ministerstwo, iż zdoła przyciągnąć do swego obozu znaczny odcień dawniejszych centralistów i utworzyć z nich tak zwaną Mittelpartei. Okazało się to mylnem. Teraz znowu łudzi się ministerstwo, iż gdy przyjdzie do rozpraw nad specjalnemi przedłożeniami, mianowicie nad ustawą wojskową i bośniacką, to rozbije się obóz centralistyczny, i część jego przejdzie do obozu rządowego. Zdaje się nam, że i ta nadzieja zawiedzie. Centraliści wszelkich odcieni będą się właśnie starali obalić ministerstwo opozycją przeciw tym projektom ustaw, chociaż gdyby centralistyczne ministerstwo przyszło do steru, toby sami głosowali za temi projektami.

Dla ministerstwa wyboru niema. Ponad stronnictwami stać nie może, bo nietylko że nic a nic tem nie osiągnie, ale nawet własną egzystencję zachwieje. Najgorzej ten zawsze sobie szkodzi, kto się łudzi nadziejami. Ministerstwo powinno stanowczą zająć pozycję, a nie odkładać uzupełnienia się swojego do jakichś ewentualności niepewnych. Odkładaniem budzi zniechęcenie w obozie autonomistów, więc osłabia swe własne stanowisko i wpływ na ten obóz. Już n. p. w komisji bośniackiej większość się zachwiała i podnosi trudności, które co najmniej przewloką znacznie uchwalenie tej ustawy.

Niektórzy w obronie postępowania ministerstwa podnoszą, że ministerstwo nie może stanąć stanowczo po stronie autonomistów, dlatego, że Czesi zbyt wygórowane stawiają żądania i za daleko sięgających dążą zmian. Świadczy to o nieznajomości położenia rzeczy. Z dotychczasowych obrad poufnych reprezentantów trzech frakcyj autonomicznych w komisjach, mianowicie z obrad nad projektem adresowym, przekonać się można było, że właśnie Czesi w żądaniach swych są najskromniejsi. Silniejsze ustępy w projekcie adresowym nie z ich wyszły inicjatywy, owszem Czesi się obawiali wyraźnego zaznaczenia stanowiska autonomicznego. Czesi mają znakomity zmysł polityczny, więc dążą teraz jedynie do utrzymania się przy większości w Radzie państwa, czyniąc w tym celu ustępstwa wszelkie. W tym samym duchu postępuje i hr. Hohenwart, przewódzca stronnictwa prawa. Obawą przed Czechami nie można zasłaniać się od oświadczenia się stanowczego za obozem większości.

Spodziewać się należy, że ministerstwo wkrótce zdecyduje się do porzucenia dotychczasowej chwiejności, wypływającej z aspiracji do stanowiska ponad stronnictwami. Już dotychczasowe w tym kierunku kroki zaszkodziły wielce ministerstwu, jak np. nominacje takich nowych członków Izby panów, którzy potem przeciw ministerstwu głosowali. Wszelkie usiłowania ministerstwa, uzupełnienia się z szeregów centralistycznych, jako niby odpowiadającego zadaniu ministerstwa i tylko więcej jeszcze dopomogły obozowi centralistów. Byłoby tak i nadal, gdyby ministerstwo nie porzuciło tej polityki. Trzeba mieć odwagę, przyznać, że się ma przeciw sobie cały obóz centralistyczny, i trzeba wtedy wszelkie kroki poczynić, aby obóz autonomistów wzmocnić — obudzeniem w nim ufności, która zachwiewać się zaczyna.

Bezrobocie.

Od grona techników otrzymujemy następujące pismo:

Przekonani, że polskie dziennikarstwo krajowe nie zwykło szczędzić baczności sprawom, godnym jego honorowej straży, przekonani, że ma dość mężnej siły, by wywalczyć dzielnem swem ramieniem zwycięstwo zasadom, stanowiącym składowo o szczęściu społeczeństwa, wołamy z tem większą pewnością spotkania się z posłuchaniem, że ciśniemy się z całem zaufaniem pod opiekuńcze skrzydło jego, że głos nasz jest oddźwiękiem słusznego żalu, co drga w piersi licznej a opuszczonej przez rząd i kraj młodzieży!

Jesteśmy szeregowcami proletarjatu inteligencji...

Istnieje-ż on u nas i wzrasta, ale czy dlatego, że większość społeczeństwa, uznając doniosłość wykształcenia i płynący z niego pożytek dla jednostki i narodu, zdobywa je krwawym trudem, ofiarą zdrowia i mienia!? czy raczej dla tego, że kraj — widząc w wychowaniu pokolenia dolę swoją — zagrzewa je słowem do pracy, by na tem skończyć zadanie wychowania, zbyć w ten sposób rodzicielski swój obowiązek? Zaprawdę! jeśli u nas więcej pracowników, jak pożywienia, jeśli nadto młodników nowych, a [illegible] krajowych [illegible], jeśli [illegible] z kapitałem wiedzy, a za mało bohaterów, zasłużonych dla idei narodowo-cywilizacyjnej zmarnowaniem ojcowizny, hazardowną spekulacją i szwindlem, jeśli za mało u nas zakopanych różnych eksperymentami kapitałów, mogących aż nadto wystarczyć do dźwignięcia techniki i krajowego dobrobytu ramieniem pożytecznych przedsiębiorstw — natenczas [illegible] — gdyby dość gier hazardownych!... Nie użyliśmy rażącego przeciwstawienia, bo kontrast taki występuje siłą prawdy przy mimowolnem porównaniu naszej wiedzy z ponurym obrazem rzeczywistości.

Nie znalazłby uzasadnienia możliwy zarzut, że w nadziejach tych posunęliśmy się do mrzonek, w żądaniach do przesady; ubliżyłoby sprawiedliwości [illegible], że niniejszem składamy tylko świadectwo nieporadności; zdobyliśmy bowiem doświadczeniem przekonanie, że istota życia, to walka, że dla nas Polaków i Rusinów, tem cięższa, żeśmy politycznie osłabieni; ale zdobyliśmy także i tę pewność, że przy tej walce [illegible].

Zrozumieliśmy to także, że walką, podjętą w imię tych idei, można tylko wówczas zdobyć aureolę zwycięstwa, jeśli prowadzą ją szeregi silne poczuciem idei, nadto wzmocnione miłością względną!

Jeśli mamy prawo należeć do jednej rodziny o wspólnem ognisku uczuć, spokrewnionej krwią męczeństwa, historją chwały i nieszczęść, w imię tego prawa domagać się od jej ojców miłości i opieki, jak którąmy przecież zasłużyli!

Fakta, że w danym razie przyczyną niedoli naszej jest nie brak zdolności, ale [illegible] godności osobistej i narodowej pełni wobec natrętnych przybyszów obowiązki służalców, okoliczność, że upośledzenie to — kiedy pod względem wiedzy cudzoziemcom nie ustępujemy — opiera nas i boli, tłumaczą dostatecznie pobudki, dla których nie możemy stłumić wyrazów, zaprawionych może żalem, ale szczerych jak uczucie, co je [illegible] pod pióro.

Sprawa galicyjskich urzędników katastralnych budzi w ostatnim — nieco spóźnionym czasie godne jej ważności zajęcie. Rozbierają ją z różnych, a zawsze odpowiednich stanowisk krajowe dzienniki, zajmuje się nią gorliwie we właściwej jej sferze [illegible] pod nazwą „Towarzystwo politechniczne." Powody tego zrozumiałe, albowiem sprawa ta ma dla nas istoty podwójne dla nas znaczenie: raz, [illegible] z kieszeni społeczeństwa — drugi, że zaniedbanie i uregulowanie jej przez spodziewaną organizację urzędów pomiarowych wywrze o tyle doniosły wpływ na równowagę w ustroju społecznym naszego kraju, o ile grozi powiększeniem proletarjatu. Tej to części, będącej na porządku dziennym sprawy, zamierzamy kilka słów poświęcić; powinny one zasłużyć sobie na tem łaskawsze posłuchanie, że płyną wprost od rodzinnych stron niedoli...

Jak gdzieindziej, tak i u nas technik, ukończywszy studja, widzi przed sobą całą sieć dróg do znośnego bytu; różnica w położeniu technika u nas a za granicą ta tylko, że drogi owe stoją dlań gdzieindziej otworem — u nas zaś zabarykadowane. Barykada ta urąga chęciom ścigania po tych drogach pracy, pracy, któraby odpowiadała zawodowemu wykształceniu jego, której pragnie oddać się z całem zamiłowaniem, z pożytkiem dla krajowego dobrobytu i własnej, choćby najskromniejszej korzyści!...

To też po dłuższem pasowaniu się z przemocą, po smutnej introdukcji pieśni bojowej życia, nie wsparty żadną silniejszą dłonią, a nie mogąc sam przeszkód pokonać, zmienia ten błędny podróżnik wytkniętą drogę i włóczy się tak długo, aż wreszcie zniżony wlazi tam, gdzie mu otworzą.

Takim przejściom zawdzięczać należy, iż kilku z naszych pracowitych, a niepospolicie uzdolnionych techników, uczniowie tutejszej szkoły politechnicznej, obracają wiedzę na pożytek Moskwy, podczas gdy Galicja pielęgnuje, tuczy „kulturträgerów", *a la* poczciwy „Sprintzel von Springau"... Czy doświadczenie takie może podniecić przywiązanie do stron ojczystych i ziomków, może odczuć ten, kto odczuć zdoła żal takiego wygnańca!.. Przejścia takie są powodem, dla którego technicy krajowi, mający stopień poruczników w rezerwie, zaciągają się, po odbyciu studjów technicznych, na stałe do wojska; przejścia te tłumaczą, dlaczego technicy krajowi ubiegają się w tak wielkiej ilości o posady przy fabryce tytoniu w Winnikach, dlaczego po ukończeniu akademii rzucają się na pole rzeźbiarstwa i muzyki, na którem, bez studjów specjalnych a nierozpoczętych za młodu, zostaną dożywotnio dyletantami; przejścia te tłumaczą wreszcie, dla czego personal urzędników rachunkowych i bankowych powiększa się technikami, dla czego ostatni oddają się zawodowo guwernerce, zakładają sklepy, zostają nauczycielami szkół ludowych, a wreszcie dyurnują za różne, a zawsze nędzne płace po różnych urzędach rządowych i prywatnych.

Ująwszy to, cośmy powyżej powiedzieli, w przejrzystą formę, okazuje się, iż sytuacja technika jest równorzędną z położeniem wyrobnika, nadto pociąga za sobą zmarnowanie cennego kapitału, wiedzy, częstokroć niepospolicie dzielnej siły, wyjątkowego talentu. Jeśliby o to chodziło, umielibyśmy ofiary takich stosunków po nazwisku wymienić, lecz nie widzimy potrzeby i celu... wyrazistość bowiem prawdziwego obrazu na przemilczeniu nie straci, i sens nim ujęty pozostaje ten sam: że organizuje się instytucje i wznosi gmachy szkolne, by wychowywać proletarjat — że ślęczymy w szkołach nad teorją krasomowstwa, by po ukończeniu ich — rozmawiać na migi!!...

Że stosunki takie wpływają na upadek przemysłu i techniki w ogóle — a tem samem na upadek dobrobytu krajowego — że robią z gorącej do pracy i żądnej wiedzy młodzieży niedołęgów, że grożą zdrowiu organizmu społecznego — zbytecznem byłoby dowodzić!...

Przedmiot to, niezroszący dyskusji, a jako taki powinien bez rozbioru pochłonąć całą uwagę ojców społeczeństwa której w tym kierunku posunąć do przesady niepodobna!... Powaga sprawy tej i jej znaczenie publiczne powinny skłonić reprezentację kraju do stanowczego wystąpienia przeciw zgubnym zamachom na pomyślność społeczną kraju, które widzimy w systematycznych najazdach cudzoziemców, wyzyskujących kraj na rzecz swej kieszeni — a naszego nieszczęścia! Sposobność ku temu wystąpieniu nastręczy nieunikniona reklamacja z powodu dokonanej regulacji podatku gruntowego i ewentualnej organizacji państwowej służby pomiarowej.

Prosimy z całą serdecznością o wyzyskanie tej sposobności — a liczymy na to tem pochopniej, że w prośbie tej do Koła polskiego nie jest wołanie nasze izolowanem, albowiem przyłącza się doń serdeczny, a przeciągły głos dzienników krajowych i fachowe przedstawienie Towarzystwa politechnicznego we Lwowie.

Za poparcie to należy się uznanie w takim stopniu, w jakim należy się popieranej sprawie publiczna — a troskliwa opieka. Mamy tem oczywistsze powody spodziewać się jej w całej rozciągłości, że nie wołamy o łaskę, jeno prosimy w interesie społecznej pomyślności o uwzględnienie naturalnych pretensji, które każdy sprawiedliwy, a postępowi życzliwy obywatel uszanować będzie umiał.

Sąd wojenny w Kijowie.

Przed paru dniami depesza z Kijowa doniosła o nowym wyroku sądu wojennego kijowskiego. Dzisiaj zaś pisma moskiewskie przynoszą nam początek stenograficznego sprawozdania z toku tego procesu, ale sprawozdanie to urzędowe jest tak ułożone, że z niego trudno powziąć wyobrażenie tak o charakterze osądzonych nihilistów jak i o naturze ich zbrodni. I tak n. p. sprawozdanie to tytułaje owych nihilistów jako politycznych przestępców, w toku zaś sprawy przedstawia same pospolite zbrodnie. Może w dalszym ciągu odsłoni nam stronę polityczną procesu; w tym wszakże początku, który nam dzisiaj przyniosły pisma moskiewskie, mamy jeno do czynienia ze zwykłymi kryminalistami.

Oto dosłowny przekład tego urzędowego sprawozdania.

„We wtorek d. 28. października, sąd wojenny kijowski rozpatrywał sprawę dziewięciu następujących politycznych przestępców: Krzyżanowskiego (lat 20. syn popa), Kozaczkowskiego (lat 27, syn popa), Wolańskiego (lat 19, syn popa), Stopniewicza (lat 49, syn diaka), Turowicza (lat 21, syn zakrystjana), Szpirkona (lat 21, syn kupca), Orłowskiego (lat 22, urzędnika), Gunarego (lat 29, włościanina) i Nowickiego (lat 25, włościanina). Obwinieni są oni wszyscy, że należeli do tajemnego stowarzyszenia, mającego na celu obalenie drogą gwałtowną istniejącego ustroju społecznego i państwowego; oprócz tego Kozaczkowski obwiniony jest o prostą kradzież, a Krzyżanowski o rabunek poczty, o ciężkie zranienie pocztyliona, w skutek którego pocztylion ten umarł, o ciężkie zranienie konduktora i wreszcie o zbrojny opór, stawiany policji.

Przewodniczącym sądu mianowany jest jenerał-major Słucki.

Po zwykłych wstępnych formalnościach i po przeczytaniu aktu oskarzenia, na zapytanie przewodniczącego, czy obwinieni uznają siebie za winnych, wszyscy jednogłośnie odpowiadają: nie. Krzyżanowski przyznaje wszakże, że w nocy z d. 24. na 25. czerwca napadł na pieniężną pocztę, zranił pocztyliona i konduktora, a następnie gdy go aresztować miano, stawił zbrojny opór policji. Kozaczkowski zaś oświadcza, że rzeczywiście skradł kilkadziesiąt funtów czcionek z rządowej drukarni w Kamieńcu, ale uczynił to jedynie dlatego, aby je jako ołów sprzedać.

Na zapytanie zaś przewodniczącego, co skłoniło Krzyżanowskiego do zbrojnego napadu na pocztę, oświadcza tenże, że był w wielkiej nędzy, że na wiosnę wydalony został z seminarjum za nieuctwo i złe prowadzenie się, o czem była wzmianka w atestacie. Wzmianka ta zamykała mu drogę do wszelkiej uczciwej pracy, pozbawiała go bowiem możności dostania jakiejkolwiek posady. Skoro więc z jednej strony odjęty mu został wszelki sposób zarobku, a skoro z drugiej dowiedział się przypadkowo od pocztyliona, iż w wozie pocztowym, na którym on jechał do Kamieńca, znajduje się kilka pakietów pieniężnych; powstała w nim nagle myśl skorzystania z tej znakomitej sposobności, którą to myśl przeprowadził natychmiast w wykonanie.

Sąd nakazuje wprowadzić świadków, a po zdjęciu przysięgi, poczyna indagację. Konduktor Dobrowolski zeznaje tedy, że wyjechawszy ze stacji napotkał na drodze jakiegoś człowieka, który go począł prosić, aby mu pozwolono przysiąść się; konduktor zezwolił, nieznajomy wsiadł na wóz i zaczęła się rozmowa. Rozmawiano wszakże o rzeczach obojętnych. Na wiorstę mniej więcej przed stacją Tynną, nieznajomy poprosił, aby się zatrzymano chwileczkę, gdyż musi wysiąść. I rzeczywiście wysiadł, oddalił się kilkadziesiąt kroków od drogi, a po chwili wrócił i siadł na wóz. Lecz zaledwie konie ruszyły z miejsca, nieznajomy wyjął z kieszeni rewolwer i dał do niego i do woźnicy dwa strzały.

Naczelnik stacji pocztowej w Tynnie opowiada pod przysięgą szczegóły wykrycia dokonanej w pobliżu stacji zbrodni.

Tytnowski, urzędnik policji, opisuje jak podsądnego zaaresztował i jak tenże opór stawiał. Służba policyjna potwierdza w swych zeznaniach szczegóły podane przez Tytnowskiego, przyczem się okazuje, że podsądny bynajmniej nie miał zamiaru strzelić do siebie, jak to twierdzi, gdyż podczas tego strzału, który jego zdaniem miał być samobójczym, lufa rewolweru wycelowana była wprost w głowę policjanta Szwyca, a kula przeszła mimo tegoż uszu.

Urzędnicy policji opowiadają jeszcze szczegóły rewizji, dokonanej w pomieszkaniu Krzyżanowskiego, z których się okazuje, że tak w jego pokoju jak i w ogrodzie tego domu gdzie on mieszkał znaleziono czcionki drukarskie, maszynkę drukarską ręczną, szczotki drukarskie do odbijania i kilka podartych proklamacyj rewolucyjnych. Zeznania współlokatorów Krzyżanowskiego, zawezwanych do sądu dla podania jakiegokolwiek wyobrażenia o charakterze podsądnego, jego przekonaniach politycznych, jego sposobie życia etc., są tak bezbarwne, że sąd z ich relacyj nie odniósł żadnej korzyści."

Tyle tylko z tego procesu przyniosły nam dzisiaj pisma moskiewskie. Sprawozdanie zapowiada wszakże ciąg dalszy; może więc z tego dalszego ciągu dowiemy się cokolwiek więcej o tej spółce moskiewskich nihilistów, która odważyła się operować na ziemi polskiej. Na razie już i to jest dość charakterystyczne, że większość tych panów, a przytem i wszyscy przywódzcy, wychowali się na łonie prawosławnej cerkwi, wśród prawosławnego kleru i kształcili się na prawosławnych popów.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 6 listopada.

* Pani Modrzejewska ukończyła szereg swych występów w Krakowie. Jutro opuszcza znakomita artystka podwawelski gród i wieczorem stanie we Lwowie. Po raz pierwszy na naszej scenie grać będzie w sobotę rolę Adrjanny Lecouvreur.

* Opera. Wczorajsze przedstawienie „Fausta" było bardzo zajmujące z powodu, że trzy główne partje obsadzone były nowemi siłami. Partję Fausta spiewał po raz pierwszy p. Alma. Głos sympatyczny, niezwykły talent muzykalny i sumienna praca, której rezultaty z dniem każdym są widoczniejsze, zjednały już temu młodemu artyście rzetelną sympatję publiczności. Dnia wczorajszego niełatwe miał on zadanie. Partja bowiem którą spiewał, wymaga nietylko bardzo obszernej skali głosu (dwóch oktaw od *do* niskiego do *do* wysokiego, co rzadko który tenor posiada) ale umiejętnego nim władania i rutyny, której się tylko doświadczeniem nabywa. Mimo tych wszystkich trudności p. Alma wywiązał się z swego zadania ku powszechnemu zadowoleniu. Spiewał czysto i poprawnie, a arją w 3ciej odsłonie wywołał efekt prawdziwy. Zrobilibyśmy tylko tę uwagę, aby się starał wlać więcej ciepła w spiew i grę, co mu powinno przyjść z tem większą łatwością, ponieważ ciągle składa dowody inteligencji i talentu. P. Carletti, która w „Marcie" z powodu chwilowej niedyspozycji nie mogła rozwinąć zasobów głosu i szkoły, była wcale dobrym Sieblem; za arję do kwiatów w akcie 3cim odśpiewaną poprawnie i z uczuciem nagrodziła ją publiczność żywemi oklaskami. Radzibyśmy tylko, aby więcej uwagi zwracała na *recitatiwa*, których w operze lekceważyć nie można i nie wolno. Dla p. Guberskiego partja Mefista jest bezwarunkowo za wysoką; p. G. ma głęboki bas, niesięgający wyżej w górę jak do *re*, a partja Mefista jest pisaną na głos, który Włosi nazywają *basso cantante*. W Paryżu Mefista spiewa nawet barytonista, znakomity de Faure. P. Guberski robił co mógł, niektóre wyższe nuty punktował, ale mimo to okazało się, że partja ta jest dla niego zanadto męczącą. Pod względem gry był wcale przyzwoitym. Prawdziwą królową przedstawienia była p. Skalska, która mimo niedyspozycji, o czem zawiadomiono publiczność, spiewała wybornie. Śmiało twierdzimy, że p Skalska jest jedną z najlepszych Małgorzat, które na naszej scenie słyszeliśmy, a w partji tej występowały przecież u nas znakomite cudzoziemki. P. Köhler, oprócz jednego Padilli i to dawniej, niemiał dotychczas sobie równego w ślicznej partji Walentego Głos jego nie stracił ani krzty młodzieńczego metalu, a wyborna szkoła i rutyna wspierają zawsze dzielnego tego artystę.

* Towarzystwo politechniczne rozpoczyna swoje zgromadzenia tygodniowe w sobotę dnia 8. listopada o godzinie 6. wieczór w szkole ludowej imienia Konarskiego, ulica Wałowa l. 4 (dom, w którym mieści się biuro Towarzystwa II piętro). Na porządku dziennym wykład prezesa Towarzystwa p. Romana Gostkowskiego o przenoszeniu energii na większe odległości; po wykładzie dyskusja.

* W kasynie mieszczańskiem odbędzie się w sobotę dnia 8. listopada br. przedstawienie amatorskie, odegrane zostaną p. n. „Głuchy jak pień" komedja w 1 akcie i „Kaprys" komedja w 1 akcie A. Musseta. Wstęp jak zwykle. Początek o godzinie 7½ wieczór.

* Z prowincji donoszą nam, że w okolicach Chodorowa pojawił się orzeł biały bez najmniejszej skazy, rzadkość, o której dotąd niesłyszano; kore-

---

POGLĄD KRYTYCZNY

na wypadki z roku 1861, 1862 i 1863.

Zaczerpnięte z nich wskazówki polityczne z powodu prac Bolesławity,

przez

Kazimierza Gregorowicza.

(Ciąg dalszy.)

III.

Warszawa dając początek pierwszym objawom politycznym, stanęła na czele narodowego ruchu; miasta prowincjonalne i wioski, odpowiednio do swego moralnego rozwoju, jedne wolniej drugie pospieszniej, usiłowały zmierzać w ślady wytknięte przez stolicę. Z liczby miast większych, w tak nazwanej Polsce kongresowej, Lublin był niewątpliwie najwięcej ożywionym, i dziwnym zbiegiem okoliczności wypadki w nim zaszłe, chociaż w zmniejszonym rozmiarze, przypominały w wielu szczegółach wypadki warszawskie. Znalazło się kilku śmielszych księży, którzy widząc ścisły związek idei polskiej z moralnością polityczną na podstawach chrystjanizmu; z drugiej strony dostrzegając systematycznie przeprowadzany zamach przeciwko religji, nie wahali się z ambom wskazać narodowi grożące niebezpieczeństwo, wzywając go aby w tych straszliwych próbach zesłanych przez Opatrzność, okazał wytrwałość i wierność kościołowi i narodowym tradycjom.

Wraz z wiadomością o pięciu ofiarach poległych na ulicach Warszawy, odprawione zostały nabożeństwa z wielką uroczystością i poczęto śpiewać hymny religijno-narodowe. W świątyniach, pod wpływem modlitwy i skupienia ducha, oczyszczano serce z samolubstwa, umysł z przesądów; nabierano koniecznego hartu ducha do straszliwej walki z nieprzyjacielem; właściwa zaś działalność polityczna odbywała się pod gołem niebem, lub w gmachu miejscowej resursy.

Resursa lubelska ówcześnie złożoną była z wyższych urzędników administracyjnych i sądowych, patronów trybunału, rejentów, znaczniejszych obywateli wiejskich i miejskich. Tym sposobem do składu resursy w Lublinie, należała pewnego rodzaju arystokracja miejscowa i okoliczna, unikająca z powodu najbłędniej pojętej godności osobistej, wszelkich stosunków z warstwami niższemi. Pod wpływem wypadków warszawskich i dźwigniętej w stolicy zasady braterstwa, wyobrażenia naniesione w części z zagranicy, w części będące następstwem systemu rządu moskiewskiego, opartego na czynach i rangach, ustąpiły miejsca pojęciom płynącym z narodowej tradycji. Mur chiński rozdzielający różne warstwy społeczne, nagle przerwanym został. Pod wpływem tej myśli, na posiedzenia wieczorne resursy zaczęli uczęszczać rodacy zajmujący najrozmaitsze stanowiska w układzie społecznym. Prosty wyrobnik, aby tylko odznaczony życiem moralnem, doznawał jak najlepszego przyjęcia. Ogólne poważanie zaczęli zyskiwać ludzie, którzy na zebraniach tych, okazywali największe przejęcie się narodową sprawą. Po za gmachem jednak resursy, miasto przedstawiało widok zupełnie spokojny; okoliczność nader nieprzyjemna dla gorętszych umysłów, chcących koniecznie wypadki lubelskie stawić na równi z warszawskiemi. Niespodziana zupełnie okoliczność, posłużyła w Lublinie do ustanowienia władzy narodowej, będącej środkiem do poruszenia umysłów, w szerszych niż kiedykolwiek kołach.

Na jednem z wieczornych posiedzeń resursy nagle rozeszła się wieść między zebranymi, o odgróżkach pijanego oficera, zapowiadającego miastu rzeź i rabunek. Wrażenie było tem silniejsze, że właśnie w tej chwili przyszło wojsko dla zmiany warty.

— Wojsko otoczyło gmach magistratu — krzyknął ktoś niespodzianie.

W gmachu właśnie magistratu znajdowała się resursa. Zebrani chcieli w jednej chwili wybiedz na ulicę, wstrzymani jednak byli przez kilku, umiejących zachować krew zimną. W jednej chwili powstała myśl wysłania deputacji do gubernatora cywilnego, celem powiadomienia go o niebezpieczeństwie grożącem miastu, o koniecznej potrzebie ustanowienia delegacji obywatelskiej, mogącej jedynie uspokoić wzburzone umysły, przez rozciągnięcie opieki nad mieszkańcami.

Odpowiedź gubernatora była następująca:

— Obawa nie jest niczem uzasadniona. Miastu nie grozi najmniejsze niebezpieczeństwo. Gubernator nie może upoważniać mieszkańców do ustanawiania władz obywatelskich, wdzięczny jednak będzie mieszkańcom, jeżeli ci przyczynią się do utrzymania porządku w mieście.

Jakkolwiek odpowiedź była dwuznaczna, poprzestano jednak na niej, tłumacząc ją w znaczeniu przychylnem do życzenia ogólnego. Na tem samem posiedzeniu resursy ustanowioną została delegacja obywatelska, w której ręce złożono obowiązek czuwania nad bezpieczeństwem mieszkańców.

Objawiona dążność w Lublinie, do ustanowienia delegacji, była [illegible]em naśladownictwem Warszawy.

We wszystkich państwach europejskich, stolice są niejako ogniskami moralnemi, w których najlepiej uwydatnia się idea narodowa. Dzieła dokonane pod wpływem myśli zbiorowej, odpowiadając życzeniu wszystkich, znajdują uznanie ogólne, wzruszając umysłami w najbardziej nawet oddalonych okolicach. Ton nawet fałszywy w oddaleniu traci dźwięk przykry, mając nadane znaczenie nie wedle swej wewnętrznej wartości, ale zgodnie z prawidłami ogólnej harmonii.

Ta właśnie okoliczność zaszła co do zrozumienia myśli prawdziwej, wedle jakiej wytworzoną została delegacja obywatelska w Warszawie.

Po wypadkach zaszłych w dniu 27. lutego 1861 roku, w którym to dniu, manifestacja dokonana przez lud warszawski, celem zbliżenia się z członkami Towarzystwa rolniczego, zakończoną została krwawo, przez zabicie pięciu ofiar; rząd moskiewski w osobie Gorczakowa, przestraszonym został zbytą jaskrawością zaszłej okoliczności, mogącej sprowadzić najgorsze następstwa dla najezdników. Pod wpływem obawy z radością przyjął podniętą myśl ustanowienia delegacji obywatelskiej, mającej zająć się utrzymaniem spokojności w mieście. Tym sposobem powstała władza niby narodowa, której znaczenie każdy tłumaczył sobie wedle upodobania. Rząd moskiewski patrzał na nią jak na rękojmię porządku zewnętrznego, o który mu wiele chodziło; twórcy tej myśli i osoby wyższe stanowiska zajmujące, chcieli uchronić ludność od nieużytecznego, wedle ich przekonania, krwi przelewu; niższe warstwy społeczeństwa warszawskiego, powitały władzę z największą radością; otoczyły ją miłością i uszanowaniem, oddając pod jej uznanie sprawy najrozmaitsze; nawet nieporozumienia małżeńskie.

Zwykłym biegiem rzeczy ludzkich, znaczenie delegacji warszawskiej, wzrastało w stosunku prostym odległości. W Lublinie nadawano jej znaczenie polityczne. Wedle ogólnego przekonania, utrzymywanie porządku w Warszawie było tylko pokrywką zamiarów daleko sięgających. Ludzie, znani z prawego charakteru, mówiono w Lublinie, nigdyby nie ośmielili się wydawać odezwy, w której na miłość bratnią zaklinając Warszawian, proszą ich o uspokojenie, gdyby nie przedsiębrali jednocześnie środków właściwych do wyzwolenia ojczyzny.

Mniemanie właśnie tego rodzaju było pobudką dla Lublinian, do schwycenia pierwszej nastręczonej sposobności celem ustanowienia delegacji obywatelskiej wedle wzoru, danego przez Warszawę. Tym sposobem powstawały niby ogniska myśli narodowej, mające być wyrazem ogólnej dążności.

Na nieszczęście delegacja warszawska złożoną była niewątpliwie z ludzi zacnych i uczciwych, ale których zdolności polityczne były żadne, a przynajmniej nieodpowiednie do wielkości zaszłych wypadków. Podjęte zadanie utrzymywania spokoju w Warszawie spełniali gorliwie, chociaż bez trudu, nie znajdując nigdzie najmniejszego oporu. Cieszyli się oni wielce uwolnieniem kilku więźni, nie zwracając uwagi, że tak drobną ofiarą rząd najezdniczy znajdował poparcie u ludzi, uważanych za dobrych patrjotów.

Jedyna zasługa delegacji, wykazania przed światem, jak wielkiem uszanowaniem otacza naród polski władzę przez siebie ustanowioną, była zupełnie wypadkową. Delegacja ta lękając się nadzwyczaj nowego przelewu krwi, zażądała od księcia Gorczakowa, aby podczas jej urzędowania wojsko i policja cofnięte były z ulicy. Stało się zadość jej życzeniu, tym sposobem możliwość nowego starcia była niby zażegnaną na chwilę. Europa z największem zadziwieniem zobaczyła kilkakroć stotysięczną ludność posłuszną ustanowionej władzy, używającej jedynie wpływu moralnego, bez pomocy karabina lub pałasza. Była to niewątpliwie wielka dojrzałość polityczna narodu, wziętego zbiorowo; na nieszczęście zbywało na pojedynczych jednostkach, przynajmniej ujawnionych, któreby myśl ogólną potrafiły przyoblec w ciało, wprowadzając w wykonanie.

Postawa, jaką przybrała Warszawa po wypadkach z dnia 27. lutego, była nadzwyczaj polityczną. W owym czasie podpisywanym był adres do cesarza Aleksandra, w którym wykazywano potrzebę ustanowienia rządu w Polsce, zgodnego z tradycją przeszłości. W tym stanie rzeczy postawa pełna godności i pokoju była konieczną, aby wykazać przymioty ludu dojrzałego, umiejącego działać z rozwagą i zdolnego poskromić wzburzone namiętności. Ta właśnie myśl zapobiegała czasowo wszelkim wzburzeniom; delegacje przeto z nadanym charakterem półurzędowym, utrzymujące się ściśle w ujawionym zakresie działań dozwolonych przez rząd najezdniczy, były nietylko zbyteczne ale i szkodliwe. Były szkodliwe, upoważniając niejako swym przykładem Aleksandra Wielopolskiego do przybrania również postawy dwuznacznej, w której pod pozorami patrjotyzmu, udzielał poparcia rządowi moskiewskiemu w chwilach najdrażliwszych.

Delegacja warszawska była ciałem politycznem tak spokojnem i nie sięgającem dalej w swych widokach, że nawet na myśl jej nie przyszło, aby skorzystać ze szczęśliwego zbiegu okoliczności i ująć w swe dłonie ster polityczny. W tem poważnem gronie mieszczan warszawskich były pewne odcienia różnic w usposobieniach, odpowiednio do posiadanego stopnia śmiałości. Przedmiotem rozpraw, nieraz zaciętych sporów, były nowe żądania, stawiane księciu Gorczakowowi. Wypuszczenie kilkunastu więźni z cytadeli, usunięcie policji z ulic, oddalenie jakiegoś urzędnika moskiewskiego, znanego ze zbytniej gorliwości i tym podobne przedmioty, uwydatniały w łonie delegacji dwa stronnictwa, radykalnych i konserwatystów. Pierwsi czynili odpowiednie wnioski, drudzy stawiali długi opór, niekiedy nawet zwycięzki z obawy, aby nie obrazić i nie znudzić namiestnika, jak najlepiej niby usposobionego dla ludności warszawskiej. Czegoż można było się spodziewać od koła, złożonego z podobnych żywiołów? Jako jednak dygnitarze chwilowi, przybrali żałobę odrębną, różniącą ich od grona zwykłych śmiertelników i w nowego rodzaju mundurach, zasadzających się na trzech obszywkach białych wśród rękawa, kazali porobić fotografie stosami, aby rysy swej twarzy podać do wiadomości teraźniejszych i przyszłych pokoleń.

(C. d n.)

spondent nasz radzi oszczędzać fenomenalnego ptaka, w razie zabicia go jednak, z góry prosi myśliwych, aby starali się nim ozdobić gabinet przyrodniczy hr. Wł. Dzieduszyckiego.

— Matka dziecięcia, które w zeszłym tygodniu znaleziono podrzucone na dziedzińcu probostwa rzymskiego na Żółkiewskiem, zgłosiła się sama w sobotę po dziecię do komisarza pierwszej dzielnicy miasta. Jest to służąca z Kutkorza, Helena P. Była wraz z dzieckiem dwa miesiące w tutejszym szpitalu, a opuściwszy go bez najmniejszych środków do życia, gdy nigdzie nie mogła wybłagać wsparcia i nigdzie jej nawet przenocować nie chciano, udała się wieczorem na podwórze proboszcza, położyła dziecię swe przed drzwiami, a sama ukryta za domem czekała, póki jakaś służąca nie wyszła z domu i nie podjęła dziecięcia. Wtedy udała się do matki, sama do Kutkorza, ale z żalu za dzieckiem już na trzeci dzień powróciła do Lwowa.

* VII. posiedzenie oddziału lwowskiego Tow. lekarzy galic. odbędzie się w sobotę, d. 8. b. m. o godz. 6. wieczór, w ratuszu, na 2. piętrze. Na porządku dziennym: 1. Przedstawienie chorego z wrodzonym dziurawiczym nogi. 2. Dalszy ciąg odczytu z dziedziny chorób wenerycznych. 3. Demonstracja wyrobów anatomicznych z dziedziny psychiatryi. Na poprzedniem posiedzeniu z dnia 25. z. m. przedmiotem zajęcia było: 1. Zawiadomienie o postanowieniu Rady zawiadowczej Tow. lekarzy galic. do pośrednictwa w ubezpieczeniu na życie członków tegoż Tow. w krakowskiem Tow. wzajemnych ubezpieczeń. 2. Dr. Szaparowicz przedstawił chorą z nowotworem chrząstkowym ręki. 3. Dr. Laskiewicz-Friedenthal odczytał rzecz o kilku przypadkach chorób umysłowych i okazał dotyczące wyroby anatomiczne. 4. Dr. Jaśiński mówił: o syfilidologach wiedeńskich i ich najnowszych zapatrywaniach na leczenie chorób kiłowych. 5. Wreszcie dr. Krowczyński: o nowym sposobie leczenia nieżytu cewki.

* Do komitetu dla wzniesienia pomnika Adama Mickiewicza, który się już ukonstytuował, zaproszeni mają być jeszcze hr. Włodzimierz Dzieduszycki i prof. Antoni Małecki ze Lwowa, hr. August Cieszkowski z Poznania, hr. Karol Lanckoroński z Wiednia. Na pierwszem posiedzeniu postanowiono wezwać Radę miasta Krakowa do wzięcia inicjatywy w zbieraniu funduszów, a komitet ma być jej organem wykonawczym. Mają także wejść do komitetu przewodniczący sekcyj Rady miejskiej.

* *Kurjer Poznański* donosi ze Lwowa: Sprawa sprawdzenia wyboru p. Ofenheima nie tak prędko przedłożoną będzie Izbie do rozstrzygnięcia, albowiem jak słyszę, wszystkie akta w tej sprawie oddane zostały władzy czerniowieckiej do przeprowadzenia śledztwa, co nie mało zajmie czasu. Jak wiadomo między innymi został także wybór p. Sochora z Brodów zakwestjonowany, mianowicie w skutek protestu wniesionego przez p. Gniewosza, redaktora wychodzącego we Lwowie pisma, jednak niedawno się wiadomość rozszerzyła, że p. Sochor nie chcąc sobie ... wybór na przyszłość, postanowił złożyć mandat. Przypuszczaćby należało, że wyborcy brodzcy pozbywszy się p. Sochora wystąpią w miejsce jego z kandydaturą narodową, gdzie tam! Donoszą mi właśnie, że w miejsce Niemca wybrany ma być inny Niemiec. Nie brak posłów ... przynajmniej sprzyjających Polakom i ostatecznie zawsze znakomitości w swoim zawodzie fachowym, jakim był niezawodnie p. Sochor, zamierzają wyborcy brodzcy stawić kandydaturę byłego ministra Glasera! Protest więc p. Gniewosza będzie miał ten skutek, że zamiast Niemca ... przyjaźń dla narodowości polskiej, będziemy mieli posłem z Brodów nie tylko znowu Niemca, lecz także zaciętego wroga naszego. Przyzna każdy, że dla osiągnięcia takiego rezultatu nie warto było wnosić protestu.

Na zakończenie tego listu niech posłuży wiadomość, którą podaję wam, jako pogłoskę wprawdzie, lecz pochodzącą od osób dobrze poinformowanych, że w tych dniach ma być ogłoszona nominacya marszałka krajowego hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego ministrem bez teki, a p. Ziemiałkowskiego ministrem sprawiedliwości, zaś marszałkiem krajowym w miejsce hr. Wodzickiego ma być mianowany hr. Badeni. Kombinacja ta ma, jak słyszę, opierać się na porozumieniu się z Czechami, o ile w niej prawdy, to zapewne niedaleka już przyszłość okaże.

— **W Przemyślu** odbędzie się dnia 9. listopada w sali Towarzystwa dramatycznego pod „Opatrznością“ wieczorek muzyczny Towarzystwa „Harmonii“ pod kierownictwem p. Józefa Pistla.

— **Kraków** 2. listopada. W sprawie funduszu na pomnik A. Mickiewicza otrzymał wydział tutejszy czytelni akademickiej od zarządu Towarzystwa pedagogicznego w Stanisławowie następujący list:

„W sprawozdaniu ze składek na pomnik A. Mickiewicza umieszczonem w *Gaz. Nar.*, wyczytaliśmy ze zdziwieniem, że oprócz p. Bałutowskiego ze Lwowa i miasta Przemyśla, żadne inne miasto prowincjonalne nie przyczyniło się datkiem na ten cel. — W miesiącu czerwcu r. b. wystosowała szanowna czytelnia list do tutejszego burmistrza dr. Kamińskiego z wezwaniem nadesłania do czytelni funduszów, jakieby w Stanisławowie na ten cel zebrano. List ten odstąpił nam dr. Kamiński, i zarząd Towarzystwa pedagogicznego, oddziału stanisławowskiego odpowiedział szanownej czytelni odezwą z dnia 9. października r. b., że posiadamy małe fundusze na pomnik Mickiewicza i że skoro tylko myśl wzniesienia pomnika przyjdzie w czyn, nie omieszkamy i my pospieszyć z naszym groszem wdowim. Nie wiemy więc dlaczego w sprawozdaniu wyż wspomnionem pominięto tak fundusze jak i odpowiedź naszą na odezwę szanownej czytelni. Celem dokładnego opisania tych funduszów podajemy do wiadomości szanownej czytelni, że oddział stanisławowski Tow. pedagogicznego jeszcze w r. 1876 powziął uchwałę, ażeby każdorocznie w dniu 28. listopada urządzać wieczorki, i dochód z tychże przeznaczyć na pomnik A. Mickiewicza. Pierwszy wieczorek taki odbył się w r. 1876 i czysty dochód wynosił 57 zł., które przesłaliśmy do komitetu lwowskiego na ręce p. Bałutowskiego. Tak więc w kwocie przesłanej szanownej czytelni przez p. Bałutowskiego mieści się i nasz datek w sumie 57 zł. wraz z odsetkami od grudnia 1876 r. Widząc następnie, że komitet lwowski w tej sprawie nic nie działa, postanowiliśmy na przyszłość dochody z rzeczonych wieczorków składać w tutejszej kasie oszczędności z przeznaczeniem ich na pomnik A. Mickiewicza. Z wieczorków urządzonych w latach 1877 i 78 mieliśmy każdym razem po 100 zł. czystego dochodu, które umieściliśmy na książeczkach tutejszej kasy oszczędności do nr. 2410 i nr. 2884. Książeczki te wraz z odsetkami opiewać będą z końcem grudnia 1879 na sumę 115 zł. 21 ct. i na sumę 107 zł. 23 ct., razem na 222 zł. 44 ct.

Tego roku urządzamy znowu taki wieczorek w dniu 28. listopada i czysty dochód z niego przyłączamy do powyższej sumy. Ponieważ na ogłoszeniach o urządzeniu tych wieczorków wyraźnie podajemy, iż czysty dochód przeznaczony na pomnik Mickiewicza, a szanowna czytelnia pominięciem nas w swem sprawozdaniu, mogłaby snadnie tutejszej publiczności nasunąć myśl, że fundusze te użyliśmy na inne cele, przeto w interesie naszym upraszamy szan. czytelnię o dodatkowe ogłoszenie w dziennikach o stanie funduszów przez nas na pomnik Mickiewicza zebranych, przyczem jeszcze raz ponawiamy zapewnienie, że wszystkie zebrane kwoty oddamy w swoim czasie komitetowi wprowadzającemu w czyn myśl wzniesienia pomnika Mickiewiczowi. Z zarządu Towarzystwa pedagogicznego oddziału w Stanisławowie dnia 23. października 1879. — *Ignacy Cybulski*, sekretarz. *Fel. Milerowicz*, zastępca przewodniczącego.

Dla wyjaśnienia musimy tu oznajmić, że pominięcie w naszem sprawozdaniu wzmianki o funduszach zebranych w Stanisławowie nastąpiło jedynie dlatego, żeśmy nie odebrali wspomnianego w powyższem piśmie listu z d. 9. października b. r., a tem samem nie wiedzieliśmy, iż wyznaczony fundusz Stanisławów posiada. Za gorliwe popieranie naszych usiłowań postawienia pomnika Mickiewiczowi, niech przyjmie szanowny zarząd Towarzystwa pedagogicznego w Stanisławowie serdeczne dzięki. Mamy tu znowu jeden dowód, że wieczorki urządzane w rocznicę jego zgonu mogłyby znacznie pomnożyć nasz fundusz, gdyby je wszędzie urządzano z większym zapałem. Może w tym roku choć więcej miast zechce pójść za naszym przykładem!

Upraszając szanowną redakcję o umieszczenie w szpaltach *Gazety Narodowej* w całości powyższych słów, łączę wyrazy prawdziwego szacunku.

Stan. Borek, prezes czyt. akad. *Leszek Guziński*, sekretarz.

— **Kraków**, 5. listopada. Przybył znów bardzo znaczny datek na pomnik Mickiewicza. Hr. Róża Krasińska przesłała w imieniu trojga swych dzieci na ten cel 600 złr.

Z przedstawienia danego na rzecz pomnika Mickiewicza w Krakowie d. 5. listopada — przedstawienia, w którem wzięła udział pani Modrzejewska, na pomnik przypadło złr. 400.

P. Ajdukiewicz korzysta z ostatnich chwil pobytu p. Modrzejewskiej, aby wykonać jej portret, który ofiarować ma Muzeum narodowemu w Krakowie. Utalentowany artysta pracuje nad tym portretem w jednej ze wspaniałych sal górnych Sukiennic, gdzie p. Modrzejewska pozuje między próbami ... widzieliśmy ... obraz ... tylko, ... utrzymany ..., które zaznacza ... i artystycznej dystynkcji malarza. (*Czas.*)

— **W Poznaniu** rozpoczęło Tow. dramatyczne p. Doroszyńskiego z d. 1. b. m. przedstawienia po powrocie swym z wycieczki letniej do Kongresówki komedją premiowaną Bałuckiego p. t. „Krewniaki“.

— **W Warszawie** odegrają amatorowie w niedzielę w teatrzyku Dobroczynności trzy komedyjki nowe, a mianowicie: „Poznaj nim pokochasz“ i „Próby przedstawienia amatorskiego“, obiedwie pióra Fredry (syna), oraz „Stryj przyjechał“ Koziebrodzkiego.

— **W Peszcie** odbył się w d. 25. z. m. o godzinie 11. zrana pojedynek pomiędzy deputowanym Karolem Eötvösem i Juliuszem Verhovay, redaktorem dziennika *Egyertetes*. Sekundanci ostatniego proponowali pałasze, lecz w końcu obrano pistolety. Pojedynek był skutkiem sporu politycznego. *Gyosfular* podaje o tem spotkaniu następujące szczegóły. Przeciwnicy stali w odstępie 30 kroków od siebie i strzelali dwa razy. Kula Verhovaya świsnęła o krok od głowy Eötvösa, pistolet Eötvösa nie wypalił. Strzał drugi również nikogo nie zranił. Wtedy sekundanci ogłosili sprawę za załatwioną i podpisali następujące oświadczenie: „Podpisani oświadczają, że sprawa honorowa między Karolem Eötvösem i Juliuszem Verhovay na drodze rycerskiej załatwioną przez nas została. Buda-Peszt 25. października 1879. Stefan Miklos, bar. Arpad Mednyansky, Ernest Simonyi, Koloman Törs. Verhovay miał w skutek pojedynku wystąpić z dziennika.

— **Z Berlina** nam donoszą, że w tych dniach panna Jarosława Wawrowska, córka profesora z Ostrowa, złożyła tam przed komisją senatu akademii sztuk pięknych w Berlinie egzamin z rysunków i rytownictwa. Świadectwo to daje pannie W. upoważnienie do uczenia tych sztuk przy wszystkich zakładach tak prywatnych jak i rządowych.

— **Z Kaługi** piszą do *Herolda Petersburskiego*: „Jednym z najstarożytniejszych i ciekawszych gmachów w Kałudze był zamek, w którym przemieszkiwał niegdyś samozwaniec Dymitr i jego żona Maryna Mniszkówna. W ostatnich czasach gmach ten stał się własnością niejakiej pani Suchozanet, która przebudowała go z gruntu tak, że zamek wszystkie swe cechy dawniejsze zupełnie stracił. Dowodzi to, jak między niektóremi osobami jest mało rozwinięty zmysł zachowywania pamiątek historycznych.“

— **W Batignolles** w szkole polskiej odsłonięto d. 1. b. m. biust dr. Seweryna Gałęzowskiego, b. dyrektora i dobroczyńcy szkoły. Popiersie stoi na piedestalu, na którem dziecię pisze te słowa: Młodzież polska, zrodzona na wygnaniu, swym dobroczyńcom. Poniżej napisano: Poświęcone gościnnej Francji, po bokach zaś świecą imiona Lafayetta, Malinowskiego, Mickiewicza, Mielżyńskiego, Nakwaskiego, Plagowskiego i innych dobroczyńców zakładu. Uroczystość odsłonięcia odbyła się nader świetnie wobec wielkiego tłumu publiczności. W imieniu szkoły przemawiał Gasztowt, zakończył uroczystość znakomitą mową Edmund Chojecki.

— **Cesarzowa Eugenia w frygijce.** W małej gminie w departamencie Sekwany odkryto niedawno, że biust przedstawiający republikę jest właściwie popiersiem cesarzowej Eugenii. Równocześnie odkryto takie same biusty i w innych miejscowościach. Pokazało się, że jakiś handlarz mając wielki zapas biustów cesarzowej, zmienił je ze zmianą formy rządu, na republikę wsadzając na głowę Eugenii — czapkę frygijską.

Gospodarstwo przem. i handel.

Obwieszczenie. Przy losowaniu obligacyj indemnizacyjnych uskutecznionem na dniu 31. października 1879 zostały następujące obligacje do spłaty wylosowane, a mianowicie: (C. d.)

Na 1000 złr. z kuponami:

Nr. 18501 18530 18610 18674 18737 19104 19164 19178 19422 19462 19515 19527 19644 19764 19872 19913 19980 20008 20271 20389 20409 20441 20634 20864 21102 21382 21461 21464 21508 21728 21752 21767 21790 21800 21840 21844 21863 22132 22147 22291 22296 22333 22349 22396 22610 22991 23153 23231 23311 23324 23945 24013 24015 24098 24403 24446 24765 24775 24872 25009 25013 25162 25328 25395 25437 25473 25731 25908 26083 26353 26429 26523 26561 26564 26596 26712 26767 26938 26981 27282 27468 27726 27786 27805 27995 28057 28182 28487 28527 28651 28792 28930 28933 22951 28958 29032 29041 29054 29062 29068 29076 29380 29381 29711 30052 30085 30106 30128 30220 30287 30382 30530 30602 30779 30920 30962 30976 31112 31130 31489 31560 31598 31679 31773 31893 31903 31908 31920 32062 32065 32113;

Na 5000 złr. z kuponami:

Nr. 45 537 615 645 728 975 1378 1394 1457 1626 1931;

Na 10000 złr. z kuponami: Nr. 139 561 961 996 1233 1935 1986 2138;

i lit. A.

Nr.	na zł.	Nr.	na zł.	Nr.	na zł.
857	50	5228	110	7083	200
968	1050	5390	16260	7294	450
1118	160	5489	100	7323	100
2306	5770	5664	3350	7371	50
2527	200	5687	2050	7525	200
2924	4140	5805	1500	7581	450
3167	400	6071	50	7608	300
3185	6270	6132	1050	7212	100
3500	570	6279	100	7687	2000
3544	400	6586	400	7718	2450
3985	200	6669	100	7943	600
4060	1000	6844	150	7957	500
4688	10470	6936	850	8020	200
5131	150	7040	100	8057	1600
8100	200	9073	9300	10225	200
8361	800	9175	150	10334	100
8414	200	9227	6150	10460	200
8415	100	9229	10000	10491	200
8595	200	9268	850	10494	100
8608	700	9273	1400	10554	200
8663	50	9310	200	10585	400
8709	4000	9418	100	10602	200
8749	10000	9495	200	10612	150
8821	100	9507	6000	10642	600
8867	50	9563	600	10650	5200
8870	600	9839	350	10764	500
8960	300	10149	430	10950	4200
		10154	350	11012	150
11168	1000	11672	600	12370	100
11180	50	11757	50	12498	200
11189	1600	11783	100	12600	1500
11317	200	11819	100	12779	150
11471	1150	11895	50	12837	2200
11505	600	12007	300	12868	50
11508	400	12035	10000	12897	100
11573	50	12125	100	12922	50
11579	50	12200	350	I. 13032	10000
11595	50	12219	100	13133	100
11506	200	12272	200	13140	300
11656	50	12295	400	13294	500
11671	200	12326	200	13375	50

I. lit. A. Nr. 13032 na 10000 zł. z częściową kwotą 8290 zł.

Sprawozdanie Spółki rolniczej w Tarnopolu d. 3. listop. b. r. Od dni ośmiu nastąpiła w handlu zbożowym reakcja, w skutku której nadzwyczajny popyt za pszenicą i żytem, jaki się przedtem objawił, ustąpił i ceny zboża cokolwiek spadły. Przypisują to głównie spadkowi cen zboża w Ameryce i wielkiej wysyłce zboża amerykańskiego do Europy, co oddziałało na wszystkie targi europejskie. Nie wierzymy w to, aby ta stagnacja miała być trwałą, a ponieważ takową przypisujemy głównie spekulacji na zniżkę, której przeciwna strona nie chce się poddać, przeto sądzimy, że ta dążność ku zniżce nie potrwa długo, zwłaszcza że spadek cen zboża nie następuje stosunkowo w tym stopniu, jak ceny w chwili tendencji ku zwyżce się podnosiły.

Wedle telegraficznych wiadomości najprzód paryzka giełda zbożowa przełamała tę reakcję, bo znowu okazała się mała zwyżka w cenach, za nią poszła giełda berlińska. Najmniej nas powinna obchodzić ta reakcja bo jakkolwiek nas chwilowo dotknąć może, to jednakże w dzisiejszem naszem położeniu, gdzie w kraju samym wcale na zbożu zbywać nie będzie, — wobec wielkich potrzeb Szlązka, a obawy i Węgier, ceny za nasze zboże powinny sobie wyrobić samoistne i od zagranicznych targów niezależne usposobienie.

Mamy w kraju tak mało zboża, że nie będzie potrzeba tego roku oglądać się na dalekie eksporta tegoż. Ogromnie poszukiwaną jest hreczka, groch, fasola — ceny rzepaku się ustalają — kartofle do eksportu na zachód są zakupywane; znaczniejszą ilość tychże już wysłano koleją do zachodniej części kraju.

Nadewszystko zwracamy uwagę na wielki popyt i podniesienie się ceny okowity.

Ceny tarnopolskie za 100 kilogramów:

		od		do
Pszenica biała	od	11·—	do	12·75
„ żółta	„	11·—	„	12·50
„ czerwona	„	11·50	„	12·75
Żyto	„	8·—	„	9·—
Jęczmień	„	7·—	„	8·25
Groch	„	7·25	„	9·—
Hreczka	„	6·—	„	7·—
Kukurudza	„	5·50	„	6·50
Owies	„	5·—	„	6·—
Proso	„	—·—	„	—·—
Koniczyna	„	50.—	„	53·—
Rzepak	„	10·25	„	11·—
Lnianka	„	9·—	„	9.80
Okowita za 10.000 litr proc.		—·—	„	33·—

Za pośrednictwem naszem można nabyć buhaja $1\frac{1}{2}$ rocznego półkrwi po ojcu z Simmenthal sprowadzonym.

Lwów dnia 6. listorada. Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów, zrealizowanych na placu lwowskim, w ciągu ubiegłego tygodnia.

(Bez opłaty akcyzowej.)

(Korzec pszenicy 77 klgr., żyta 73 klgr., jęczmienia 64 klgr., owsa 45 klgr., hreczki 64 klgr., kukurudzy 82 klgr., prosa 82 klgr., grochu 82 klgr., koniczyny 82 klgr.)

Zboża za 100 kilogramów: Pszenica od 10·50 do 12·50 zł., — żyto od 7·50 do 8·50 zł., — jęczmień od 5·75 do 7·80 zł., — owies od 5·40 do 5·75 zł., — hreczka od 5·50 do 6·50 zł., kukurudza zeszłoroczna od 6·40 do 8·— zł., — kukurudza nowa od 5·50 do 7·50 zł., — proso od —·— do —·— zł.

Zboża strączkowe za 100 kilogramów: Groch do gotowania od 7·25 do 9·— zł., — groch pastewny od 5·50 do 6·70 zł., — soczewica od —·— do —·— zł., fasola od 8·50 do 11·— zł., — bobik od —·— do —·— zł., — wyka od 6·— do 6·50 zł.

Nasiona za 100 kilogramów: Koniczyna po 36 do 49·— zł., najprzedniejsza od —·— do —·— zł., poślednia od —·— do —·— zł., — tymotka od —·— do —·— zł., — anyż mos. od —·— do —·— zł., anyż płaski od 36·— do 42·— zł., — kminek od 30·— do 33·— zł.

Nasiona olejne za 100 kilogramów: Rzepak zimowy od 10·25 zł., do 11·— zł., rzepak letni od 10·— do 10·25 zł., — rzepik zimowy od —·— do —·— zł., — rzepik letni od —·— do —·— zł., lnianka od 8·25 do 9·25 zł., — nasienie lniane od 11·75 do 12·50 zł., — nasienie konopne od 8·— do 8·25 zł.

Chmiel za 100 kilogrm.: od 80 do 125 zł.

Spirytus za 10.000 litrów procent od 34·50 do 35·50 zł.

Wiedeń 4. listopada. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 2263, średnio-ciężkich węgierskich 1217, ciężkich bagonów 1021; razem 4501.

Płacono galicyjskie 28 zł. do 35 złr., średnio-ciężkie węgierskie 38 zł. do 40 zł., ciężkie bagony 40 zł. do 42 zł. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz.
Café Stierböck.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

W sprawie Puttkammera mamy dzisiaj do zanotowania półurzędową enuncjację, zamieszczoną w *Breslauer Ztg.* Według niej, toast Puttkammera wywołał w rządowych sferach pruskich wielkie oburzenie raz dla tego, że skompromitował cesarza Niemiec wobec Moskwy, powtóre że zdradził tajemnicę urzędową. Podobno bowiem po owej naradzie gabinetowej, na której Bismark po powrocie z Wiednia, wyłuszczał swój pogląd na obecną sytuację polityczną, wszyscy członkowie gabinetu zobowiązali się słowem honoru, że nie zdradzą tajemnicy tych rokowań, jakie w imieniu gabinetu miał prowadzić z cesarzem wicekanclerz Stolberg. Toast zaś Puttkammera zdradził tę tajemnicę. Kiedy więc o nim przyniosły dzienniki wiadomość, natenczas gabinet postanowił zamieścić w *Post* i w *Nordd. Allg. Ztg.* ową sławną naganę; o treści jej i brzmieniu zawiadomił wszakże Puttkammera. Puttkammer przystał na zamieszczenie proponowanych przez gabinet artykułów, ale równocześnie przesłał do kancelarji cesarskiej podanie o dymisję. Jednakże z powodu, że zmiana kierownika w ministerjum wyznań i oświaty była nie na rękę rządowi w chwili otwarcia sejmu, cesarz nie przesądzając swej ostatecznej decyzji, uprosił Puttkammera, aby nadal sprawował swój urząd. Z tego więc wynika, że prawdopodobnie po zamknięciu sesji sejmowej nastąpi przyjęcie dymisji Puttkammera.

Ze wszystkich wiadomości, nawet półurzędowych, dochodzących o rozkładzie przyszłych prac Rady państwa i delegacyj wspólnych, wnosić należy, że sejmy przedlitawskie nie zbiorą się w pierwszym kwartale roku przyszłego.

W senzacyjne wieści poczta dzisiejsza jest dość uboga, nawet *Tagblatt* nie potrafił nic więcej skomponować nad to, że Szuwałow dostał dymisję. O zjeździe cesarzy z carem nic już nie mówią; widocznie projekt ten był tylko pobożnem Moskwy życzeniem. Z Konstantynopola żadnych brzemiennych wiadomości. Zdaniem niektórych pism nie należy nawet wcześniej jak dopiero w niedzielę spodziewać się ostatecznej decyzji sułtana, albowiem dopiero jutro a może nawet aż w sobotę powróci Łabanów z Liwadji. Z naszej zaś depeszy, donoszącej, że Porta poleciła Mussurusowi baszy, ambasadorowi tureckiemu przy dworze londyńskim, poczynić jakieś przedstawienia Salisburyemu, wnosić poniekąd wolno, iż sułtan w zasadzie skłania się już ku ustępstwom.

Londyn d. 5. listopada. „Biuro Reutera“ donosi: Za pośrednictwem ambasadora w Londynie upraszała Porta Salisburyego o wyjaśnienie co do ruchu eskadry angielskiej pod Vurlą.

Petersburg d. 5. listopada. Mocą ukazu carskiego jenerał-gubernator w m. Moskwie rozciągnął swoją władzę na gubernie Kaługską, Tulską i Rjazańską.

Konstantynopol d. 5. listopada. Mimo widocznego na pozór znużenia u dworu, krizys trwa ciągle. Sułtan robi trudności co do niektórych żądań Layarda, między temi co do mianowania Sadyka baszy naczelnym komendantem żandarmerji. Porta wygląda relacji ambasadora swego w Londynie, Mussurusa, z ważnej rozmowy jego z Salisburym, do której od Saida i Sawasa otrzymał zlecenie. Z powodu krizys dzisiejsza konferencja grecka została odłożoną („P. C.“)

Cetynia d. 5. listopada. Rezydent turecki, Chalib effendi, przybył tu wczoraj z swoim orszakiem.

Lwów, z Izby handlowej, 6 listopada

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).		
Kolej galic. Karola Ludwika	240 —	242 50
„ Lwowsko-Czern.-Jaska	40 —	142 50
Banku hip. galic. po 200 zł.	268	272 —
„ kred. galic. po 200 złr.	30 —	234 —
II. Listy zast. za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).		
Tow. kred. galic. 5 proc. w. a.	92 30	93 20
„ „ „ 4 „ „	86 —	87 —
„ „ „ 5 „ okres.	92 30	93 20
Banku hipot. galic. 6 proc.	97 25	98 25
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 proc.	99 —	101 —
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 proc.	92 —	94 —
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	94 25	95 25
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. 6%	94 —	95 50
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr.	95 50	97 50
Losy miasta Krakowa	18 50	20 —
„ „ Stanisławowa	24 50	26 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 46	5 57
„ cesarski	5 50	5 59
Napoleondor	9 29	9 39
Półimperjał rosyjski	9 56	9 68
Rubel rosyjski srebrny	1 58	1 70
„ „ papierowy	1 22	1 24
100 marek niemieckich	57 40	58 10
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 5. listopada 1879.
godzina 2. minut 25. popołudniu.

Losy kredytowe	168.75	Węgier. kred.	254.25
Akcje fran.-aust.	—.—	Anglo-austr.	134.20
Unionsbank	93.50	Kolej Kar. Lud.	240.50
Nordbahn	226.75	Kolej Półud.	81.—
Kolej Alföld.	137.50	Kolej Elżbiety	174.75
Kolej Lw.-czer.	141.—	Węg. Nordostb.	130.50
Rudolfsbahn	—.—	Wied. Comnnal.	113.60
Węg. obl. p. w zł.	75.75	Galiz. indemniz.	94.50
Losy z r. 1864	158.25	Kolej siedmiog.	107.—
Verkehrsbank	—.—	Losy tureckie	18.50
Renta węg. 6%	94.75	Kolej Państw.	—.—
Bankverein	135.50	Rosy. rubel pap.	1.23
Losy węgier.	104.—	Marki niemieckie	—.—
Węg. ostbahn	—.—	Węg. galic. kolej	—.—

Usposobienie: silne.

Wiedeń d. 6. listopada.
godzina 10 minut 42 przed południem.

Akcje kredytowe	269.—	Anglo-Austrjackie	134.40
Kolej Kar. Lud.	—.—	Kolej Południowa	81 25
Unionsbank	93.30	Napoleondor	9.32

Rosy. banknoty 1.23 — Usposobienie: ożywione.

Berlin d. 5 listopada.
godzina 5 minut 45 popołudniu.

Rosyj. bankn.	213.75	Akcje kredyt.	469 —
Lombardy	140.—	Galicyjskie	104.75
Kolej Rumuńs	43 —	Austrjackie banku.	173.50

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	92 25	92 75
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	86 —	86 75

Lwów d. 6. listopada 1878.

Pociągi kolejowe.
Odchodzą ze Lwowa:
Podług zegara lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 58 rano pociąg osobowy, o godz. 5 minut 9 po południu pociąg mieszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz. 6. rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 30 po połud. pociąg mieszany; o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza; o godz. 10 m. 59 wieczór pociąg mieszany; o godz. 12 m. 53 w połud. niu pociąg mieszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany, o godz. 11 min. 10 w nocy, pociąg mieszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godzinie 6 min. 57 rano

PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy, o godz. 11 m. 20 przed południem, pociąg mieszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godzinie 3 min. 13 rano, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny, lwowski o godzinie 10 m. 30 wieczór, pociąg pospieszny, o god. 8 min. 50 rano, pociąg mięszany, o god. 4 m. 12 po południu, pociąg mięszany.

Wiedeń 4. listopada.

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w banku 5 pro.	68 25	68 4.
„ „ w srebrze 5 „	70 45	70 60
Pożycz. loteryjna 1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	120 75	121 25
„ 1860 „ 500 „ „ 5 „	128	128 25
„ 1860 „ 100 „ „	139 50	3 2
„ 1864 „ 100 „ „	158 —	158 50
Listy aust. dom po 120 zł. 5 „	143 50	144 —
Renta złota 4. proc.	80 2	80 35
Obligacje indemnizac. (100 zł.)		
Galicyjskie	94 25	94 75
Bukowińskie	91	92 —
Inne publiczne pożyczki.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	94 3	94 50
Węgierskie poż. kol. po 120 zł. 5 procentowe	114	114 50
Węgierska poż. po 100 złr.	104	104 50
Turecka pożyczka kol. po 4 fr.	—	—
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	138 6	139 80
Bodencred. Act. Ges. 200 złr.	161	162 -
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	268 50	268 70
Zakład kred. węgier. 200 złr.	253 50	254 —
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	81 —	820 —
Galicyjski bank hip. po 200 zł.	[illegible]	[illegible]

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Galic. bank dla hand. i przem. po 200 złr.		
Galicyjski zakład kred. ziem. po 200 złr.		
Banku austro-węg. po 600 złr.	836	838
Unionbank po 100 złr.	93	93 20
Verkehrsbank pow. po 140 złr.	121 50	122 -
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	134 75	135 ;
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	49 —	51 —
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	137 50	138 —
Elżbiety „ „ m. k.	175 —	175 25
Ferdynanda północnej po 1000 złr. m. k.	2260	2270
Francisz. Józ. po 200 zł. w. a.	160 —	161 —
Kolej gal. Karola Lud. po 200 zł. m. k.	240 75	241 —
Lwow. Czer. Jasska po 200 zł.	141 —	141 50
Morawsko-Szląska (centraln.) po 200 złr.		—
Austr. półn. zach. po 200 zł. sr.	189	189 50
„ „ lit. B. po 200 „	76 75	76 25
Rudolfa po 200 złr. srebr.	141 50	142
Siedmiogrod. po 200 zł. wa. sr.	109 —	110 -
Staatseisenbahn Gesellschaft 200 zł. w. a.	264 —	264 50
Südbahn po 200 zł. srebr.	81	81 5
Tramway wied. po 170 zł.	193 —	193 25
Węgiersko-galicyjski (kupk.) po 200 złr.	111 25	117
Węgier. półn.-wschod. po 200 złr. srebr.	130 50	131 5
Węg. wsch. (Ost.) po 3 ...		

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. wa.	129 75	130 25
Listy zastawne (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	116	117
„ spłac. w 38 lat 5 pr. wa.	100 —	100 50
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	85 50	— —
„ „ „ „ 5 pr. w. a.	92 75	93 25
Galic. bank hipot. 6 prot. w. a.	97 4	98 -
„ Zakł. kr. włośc. 6 pr. „	101 —	102 —
Bank austr.-węg. m. k. 5 pr.	— —	— —
„ „ w. a. 5 „	101 50	101 60
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 300 zł. 5 proc. srebr. w. a.	79 0	80
Alföldzkie po 200 zł. 5 proc. srebr. w. a.	83 75	84 —
Czeska z 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	86 5	8 -
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	98 —	96 50
„ em. 1862 5 proc.	94 50	95
„ em. 1870 5 „	93	8 0
„ em. 1872 5 „	95 6	96 -
Ferdynanda półn. 5 pro. m. k.	104 25	104 75
„ „ 5 „ w. a.	102 —	— —
„ „ 5 „ srebr.	106 60	107
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	102 25	102 75
„ II. em. 5 pro.	100 7	101 25
„ III. em. 1871 300	100 5	101
„ IV. em. a 300 zł. 5 p.	—	—
Lwow.-Czer. Jass. I. em. 1866 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	84 4	84 70
Lw.-Czer. Jass. II. em. 1867 ... srebr. w. a.	85 70	8 2

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Lw.-Czer. Jas. III. em. 1868 300 złr. 5 pr. srb. w. a.	80 8	81 10
Lw.-Czer. Jass. IV. em. 1872 300 złr. 5 pr. sreb. w. a.	6 50	76 2
Rudolfa po 300 złr. w. a. 5 pro. srebr. w. a.	86 50	87 -
Rudolf em. 1869 po 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	86 50	87
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 proc. srbr. w. a.	85 9	86 50
Siedmiogrodzkiej na 300 złr. 5 prot.	74 8	74 8
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	168 5	169 25
Klary po 40 złr. m. k.	37 50	38
Keglevich po 10 złr. m. k.	16 5	17
Krakowska po 20 zł.	9 25	19
Palffy po 40 zł. m. k.	35 75	36 25
Rudolfa po 10 złr. m. k.	17 -	17 50
Ks. Salm po 40 zł. m. k.	48	48 50
St. Genois po 40 złr. m. k.	41 50	42 - -
Stanisławowska (pożyczka) po 20 zł. w. a.	25 25	25 75
Waldstein po 20 zł. m. k.	30 5	31
Windischgrätz po 20 złr. m. k.	37 75	38 2
Dewizy 3miesięczne.		
Berlin 100 mark.	56 90	57 -
Frankfurt 100 mark	56 90	57 —
Hamburg 100 mark	56 90	57
Londyn 100 funt. szterl.	116 35	116 60
Paryż 100 franków	4 10	6 1.

Poszukuje się

pomieszkania

na zimę we Lwowie, złożonego z **czterech pokoi** mieszkalnych z meblami lub bez mebli, dwóch pokoi dla służby, kuchni, na dole lub na pierwszem piętrze, oraz stajni i wozowni.

Ktoby miał takowe, raczy się zgłosić bezpośrednio, t. j. bez użycia faktora, pod adresem: **M. B.** ulica Sakramentek Nr. 4 we Lwowie. 3975 1—3

Utrzymuję na składzie komisowym i sprzedaję po cenie fabrycznej

Tyfol

szaraczkowy, granatowy i bronzowy do użycia na pokrycia futer, na płaszcze do podróży, na spodnie do polowania itd. metr 4 zł. do zł. 4.80, żółkiew zł. 2.40 do 2.80 ręcząc za dobry gatunek.

Karol Gruchol

we Lwowie, Rynek 35.

Na żądanie posyłam próbki, zamówienia zamiejscowe uskuteczniam bezwłocznie za pobraniem

Karol Gruchol.

3983 1—6

Przewyborne przez „SUEZ" sprowadzane

HERBATY

chińskie

a mianowicie:

	Cena za 1/8 kilo
Nr. 1 **Taszu**, żółtokwiato[illegible]	zł. 4.40
Nr. 2 **Juntojczan**, białokwiat. aromat.	zł. 3.60
Nr. 3 **Nandzyn**, czarna aromatyczna	zł. 3
Nr. 4 **Souchong**, czarna mało narkot.	zł. 2.40
Nr. 5 **Congo**, czarna familijna	zł. 1.80
Nr. 6 **Wysiewki** z herbaty	zł. 1.20
Nr. 7 Wysiewki z najlepszych herbat	zł. 1.50

Kawa po tanich starych cenach najtaniej w handlu

St. Markiewicza

we Lwowie, w Rynku l. 42.

3702 1

Ekonom,

kawaler lat mający 27, posiadający praktykę przy gospodarstwie przez lat 6, przy lasowości lat 5, zdolny w swym zawodzie, poszukuje umieszczenia jako ekonom lub kasjer. Może wykazać się chlubnemi świadectwami. Adres pod L. A. P. post. rest. Buczacz. 3974 1—3

Agronom

młody, nieżonaty, teoretycznie i nieco praktycznie w gospodarstwie uzdolniony, życzy sobie w większym skarbie posadę jako adjunkt gospodarczy otrzymać. Bliższą wiadomość udziela z grzeczności Ekspedycja anonsów J. Jakubowskiego w Czerniowcach. 3972 1—3

Teofila Merunowicza

ŻYDZI

studjum społeczne

opuściło prasę we Lwowie nakładem

KSIĘGARNI POLSKIEJ

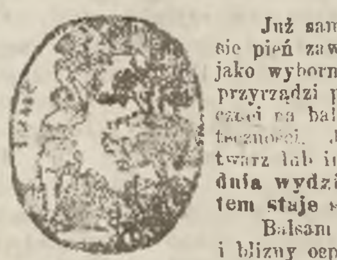
A. D. Bartoszewicza i M. Biernackiego.

Dzieło powyższe zawiera bardzo interesujące szczegóły odnoszące się do kwestji żydowskiej tak w Galicji jak i w ogóle w Europie. Autor opierał się w swej pracy nie tylko na własnych badaniach, ale czerpał z wszystkich najznakomitszych autorów tak polskich jak i obcych niepomijając żadnego źródła do wyświetlenia tak piekącej kwestji dla nas.

Cena we Lwowie 1 zlr. 50 ct. z przesyłką pod opaską rekomendowaną 1 zł 70 ct. 3902 2—12

Dr. Fryd. Lengila

balsam brzozowy



Już sam sok roślinny, który z brzozy ciekni, jeżeli się pień zawierci, znany jest od najdawniejszej pamięci jako wyborny środek piękności; jeżeli się zaś ten sok przyrządzi podług przepisu wynalazcy w drodze chemicznej na balsam, wtedy nabiera on istotnie cudownej skuteczności. Jeżeli tym balsamem posmaruje się wieczór twarz lub inne miejsca skóry, **wtedy zaraz następnego dnia wydzielają się małe łuski ze skóry, która potem staje się mieniąco biała i delikatna.**

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny ospowate i nadaje jej koloru młodzieńczego; skórze nadaje bieli, delikatności i świeżości, usuwa w najkrótszym czasie piegi, ostudy, znamiona przyrodzone, czerwoność nosa, pryszczyki i inne nieczystości naskórne. Cena flaszki wraz z przepisem użycia 1 zł. 50 ct. z przysłaniem pocztą o 10 ct. drożej.

Do nabycia we Lwowie w apt. pod „Srebrnym Orłem" Zygm. Ruckera przy ul. Krakowskiej. 3524 4—24

W interesie

poszukujących obowiązku i zapisanych w

biurze wywiadowczem

podpisanego

Lwów, ulica Karola Ludwika, **l. 5**,

oficjalistów prywatnych,

podaje do wiadomości P. T. właścicieli dóbr, iż obecnie mogę:

7 rządców,

23 ekonomów żonatych,

9 ekonomów kawalerów,

11 rachmistrzów i magazynierów,

2 pisarzy ekonomicznych.

Mam także w ewidencji kilka korzystnych

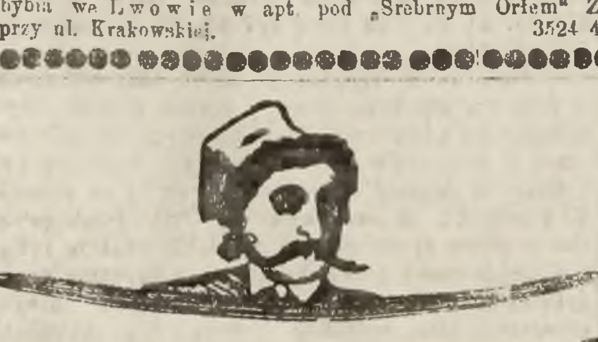
dzierżaw.

Nasz **Kantor służbowy**, stanowiący dział osobny w biurze wywiadowczem, prowadzony przez ludzi praktycznych i sumiennych, dostarcza każdej chwili

wszelkiej służby,

dworskiej, kuchennej i pokojowej z dobremi świadectwami i rekomendacjami.

3744 1-6 **J. Poliński**



Najpiękniejsza i najlepsza

nagrodzona medalami zasługi

Masa kauczukowa

do zapuszczania podłogi

w pięciu odcieniach: Nr. 0 bezbarwna, Nr. 1 jasno żółta, Nr. 2 jasionowa, Nr. 3 orzechowa, Nr. 4 machoniowa (z załączeniem sposobu użycia takowej).

Pudełko ważące 630 gram. czyli 1¼ funta wied., wystarcza na duży pokój i kosztuje 1 zł.

Z fabryki świec woskowych i blicharni wosku

FRYDERYKA SCHUBUTHA i SYNA

WE LWOWIE

Pomieszkanie

przy ul. **Ormiańskiej pod l. 15.** obok c. k. prokuratorji skarbu jest I. piętro składające się z 4 pokoi (3 frontowe,) kuchni, strychu i piwnicy od 1. listopada do wynajęcia. Bliższa wiadomość u stróża lub w handlu E. Gebhardta.

Dr. CHABLE ulica 36, Vivienne w Paryżu.

DÉPURATIF du SANG Syrop ten leczy krosty, liszaje, wyrzuty syfilistyczne, czyści krew.

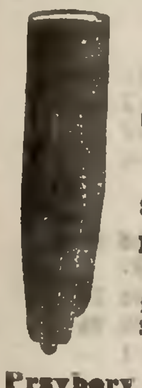
POMADA przeciw liszajom, wyrzutom.

KĄPIELE MINERALNE przeciw słabościom naskórnym. 3438 7—13

PLUS DE COPAHU SYROP z CYTRYNIANU ŻELAZA, leczy gonoreję, utraty nasienia i upławy białe.

Dołączony jest prospekt w polskim języku. We Lwowie w apt. pp. Krzyżanowskiego obok Brygidek i Ruckera i K. Mikolascha w Drohobyczy w apt. Dobrzynieckiego, w Czerniowcach w apt. p. Golichowskiego.

Bracia Langner,



Lwów, ul. Halicka, 19.

polecają:

Rękawiczki,

glace, sarnie i jelonkowe, własnego wyrobu, sukienne, futrzane i t. p.

szelki, czapki, poduszki,

przybory do szermierki

bandaże rupturowe,

i wszystkie wyroby rękawiczniczne.

3870 1—?

KRAWATKI.

Przybory do podróży i toaletowe.

NEWRALGIE

wszelkie cierpienia nerwowe w jednej chwili ustępują po użyciu pigułek anti newralgijnych *Dra-Cronier*. Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue della Monnaie, 23 we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolascha i Krzyżanowskiego obok Brygidek 2654

Krople amerykańskie

i ELIKSIR od bolu zębów

Hipolita Majewskiego z Warszawy,

znane publiczności z wielu wystaw, gdzie wynalazca publicznie leczył z nadzwyczajnie dobrym skutkiem, znajdują się w sprzedaży na głównym składzie:

We Lwowie w apt. *Braci Łazowskich pod Jeleniem w Rynku* i p. Mikolascha, tudzież w Sądowej Wiszni w apt. T. Pajeckiego, w Brzeżanach w apt. B. Dębińskiego, w Chodorowie w apt. J. Strobera, w Krakowie u pp. Sobierajskiego, Trauczyńskiego i Redyka, we Wiedniu w wielu aptekach, w Pradze czes. u pp. Filipa Newinnego i w wielu miastach Europy. Łatwość użycia i natychmiastowy skutek są gwarancją tego znakomitego środka, który powinien się znajdować w domu każdego ojca troskliwego o zdrowie swej rodziny. 2967 9 -?

Ceny kropli: Większe pudełko z 8 środkami 3 zł., mniejsze z 3 środkami 2 zł., pojedyncza flaszeczka 70 ct.

Wódka francuska

czysta, tudzież

Wódka francuska z solą

podług przepisu Will. Lee, najlepszej jakości utrzymuje na składzie

Apteka pod Gwiazdą

PIOTRA MIKOLASCHA

2863 **we Lwowie.** 3—?

Na raty

eleganckie ubrania wiosenne, letnie lub jesienne, suknie wierzchnie, paltoty zimowe, czarne ubrania salonowe, szlafroki, **futra po cenach** jak za gotówkę na spłaty tygodniowe lub miesięczne.

Zamówienia listowne pod cyfrą **„24654"** do Annoncen-Expedition

Rudolf Mosse we Wiedniu.

3651 1—10

Rażnie i ochoczo grający najnowsze tańce na fortepianie do' ze od lat kilku znany Szan. Publiczności poleca się łaskawej pamięci. Adres: **Rynek Nr. 44. II. piętro** lub w szkole tańców A. Schön. Na żądanie ma towarzysza ze skrzypcami.

Sołtyczyna

część dóbr w Prusach (pod Lwowem) obejmująca 31 morgów pola ornego pszennej gleby i dziewięć morgów przedniej siano łęki, bez żadnych budynków, jest z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższa wiadomość w Administracji „Gazety Narodowej". 3888 1—?

Malowidło na drzewie

ROB. FRIEDEL & Co.

w Sztutgardzie,

wyrabiają jako specjalność preparowane przedmioty z drzewa dla malarzy i robót nakładanych. Sprzedaż hurtowna. Cenniki bezpłatnie i franco. 3647 1—8

Sieczkarnie angielskie zupełnie żelazne ręczne	zł.	36
duże do kieratu	„	70
duże Nr. 3	„	100
duże Nr. 4.	„	150
Młocarnie ręczne	„	105
2konne)	„	250
3konne) komplet	„	600
4konne)	„	800

Buraczarki oraz szatkownice do kapusty 25 zł., duże żelazne zł. 36. Sortowniki, śrutowniki, gniotowniki, maszyny do kruszenia makuchu, sikawki, pompy po bardzo nizkich cenach sprzedaje

Leon Orlewicz,

ul. Leona Sapiehy l. 25.

3227 2 12

Koncypient

adwokacki,

mający kilkuletnią praktykę sądową, poszukuje umieszczenia u adwokata natychmiast, lub wedle umowy w późniejszym terminie.

Adres: Dr. **S. K. J. Z.** poste restante, Hauptpost in Wien. 3961 1—6

KIT

olejno - pokostowy

do kitowania okien drzwi i szpar w podłogach po 36 ct. za 1 kilogr. poleca

O. T. Winckler

we Lwowie dom narodni.

3954 2 3

FAYARD & BLAYN

PAPIER przeciw gośćcowi, reumatyzmom, bolom, ranom, nagniotkom, oparzeniom etc. Skład centralny w Paryżu na ulicy Neuve St. Merri 40, i we wszystkich aptekach. 2651 6—?

Dobra

w CZORTKOWSKIEM w dwóch oddzielnych folwarkach, łącznej objętości 2500 morgów najlepszej gleby są z wolnej ręki do sprzedania. Bliższej wiadomości udziela kancelarja adw. dr. Józefa Malinowskiego we Lwowie. 3962 1—3

Gospodarz

i leśniczy,

egzaminowany od dwudziestu sześciu lat praktykujący na dwóch tylko posadach, poszukuje odpowiedniego miejsca.

Bliższa wiadomość pod adresem **M. B.** poste restante Brody, lub w sklepie optyka Celestyna Kotkowskiego w hotelu Żorza we Lwowie. 3967 1 3

Tyrolski

SYROP

piersiowy.

Ten z najskuteczniejszych ziół tyrolskich Alp sporządzony, przyjemnie smakujący ekstrakt zyskał sobie w krótkim czasie sławę wybornego środka lecznicznego przeciw **cierpieniom szyi i piersi,** jako to: **katarom, kaszlowi, zaflegmieniu, duszności, kurczom piersiowym** i t. p., dalej przeciw rozmaitym **cierpieniom szyi u dzieci.**

Cena flaszki *1 zlr.*

Prawdziwy do nabycia: u fabrykanta apt **O. Klement w Insbruku** (Tyrol); *we Lwowie* w apt. Z. Ruckera; *w Stanisławowie* w apt. Amirowicza. 3886 1—10

Najlepsza injekcja

przeciw wyciekowi, wydzielaniu się flegmy u mężczyzn i kobiet, i chronicznym katarom pęcherza, bywa powszechnie używane we większych szpitalach Francji, Anglii i Belgii na doświadczeniach oparta, **Bergera solucja dziegciowa**. Jest ona skuteczniejsza, silniej leczniczo działająca jak Matico, a o 3kroć tańsza od podobnych preparatów. **Cena flaszki solucji z dziegciu Bergera** wraz z przepisem użycia 60 ct. a. w. Upoważnione składy znajdują się w następujących aptekach: We Lwowie w apt. P. Mikolascha, Zyg. Ruckera, Blumenfelda i W. Tepy, w Krakowie u W. Redyka, Stockmara i A. Dylskiego, w Brodach u E. Liszki, w Drohobyczu u L. Dobrzynieckiego, w Nowym Sączu u Jakubowskiego, w Samborze u Aleksiewicza, w Stryju u L. Gärtnera, w Stanisławowie u Maeury, w Suczawie u N. Karczewskiego, w Tarnopolu u Jamrogiewicza, w Tarnowie u A. Teneczyna.

N. B. Listowne zlecenia załatwiają powyższe składy **za zaliczeniem najrychlej.** 3493 1—24

PIGUŁKI BLANCARDA

ŻELAZISTO-JODOWE, NIEPODLEGAJĄCE ROZKŁADOWI,

Potwierdzone przez Paryzką Akademję medyczną itd.

łącząc w sobie własności JODU i ŻELAZA, pigułki te używają się specjalnie przeciw *słabościom skrofulicznym*, przeciwko którym proste lekarstwa żelaziste pokazały się bezsilnymi, powracają krwi obfitość i pierwiastki jej naturalne, obudzają i regulują odpływ krwi perjodyczny, wzmacniają stopniowo organizmy lymfatyczne, wątłe i słabe, etc., etc., etc.

NB. Wymagać należy aby własnoręczny podpis jak obok znajdował się u spodu etykiety zielonej.

Blancard

Aptekarz ulica Bonaparte, nr. 40, w Paryżu.

Wystrzegać się fałszerstw.

We Lwowie do nabycia w apt. pp. Mikolascha, Krzyżanowskiego i Ruckera.

Słabości piersiowe i płucowe

jakiegokolwiekbądź rodzaju, leczą się najpewniej za pomocą

WILHELMA

Ulopku ziołowego z gór Schneeberg,

sporządzonego podług lekarskiego przepisu przez

Franciszka Wilhelma, aptekarza w Neunkirchen,

ochranianego w Austro-Węgrzech, Niemczech, Francji, Anglii, Hiszpanii, Rumenii, Holandii i Portugalii. Sok ten okazał się nader skutecznym przeciw *cierpieniom szyji i piersi, grypie, chrypce, kaszlowi i katarowi.* Wielu odbiorców potwierdza, że temu sokowi zawdzięczają miłych snów. Szczególnie zwraca się na to uwagę, że ten sok służy jako środek ochronny podczas *mgłu i ostrego powietrza.*

Wskutek swego nadzwyczaj przyjemnego smaku, jest bardzo dzieciom pożyteczny, chorym zaś ludziom na płuca jest on niezbędnym; śpiewakom i mowcom przeciw ochrypłemu głosowi lub przeciw chrypce, konieczny środek.

Ci P. T. odbiorcy, którzy życzą sobie mieć przezemnie od r. 1855 wyrabiany pyszny ziołowy ulopek Schneeberski, raczą zawsze wyraźnie żądać 3675V 1—6

Wilhelma ziołowego ulopku Schneeberskiego.

Sposób użycia dołączony do każdej flaszki.

Opieczętowana flaszka oryginalna kosztuje 1 zł. 25 ct. i jest zawsze w stanie świeżym do nabycia wyłącznie u fabrykanta

Franciszka Wilhelma, aptek. w Neunkirchen, Niższa Austrja.

Za opakowanie policza się 20 ct.

Prawdziwy Wilhelma ziołowy ulopek Schneeberski jest także jedynie do nabycia w następujących składach. We Lwowie J. Beiser apt.. Kalikst Krzyżanowski apt., P. Mikolasch apt.. Zyg. Rucker apt., W. Marszałkiewicz kupiec. Bełz: Adolf Gross apt. Brody: M. S. Franzos kupiec. Brzeżany: B. Fadenhecht kupiec. Bursztyn: J. N. Klinke apt. Busk: E. Wysoczański apt. Cięszkowice: F. X. Zopoth apt. Drohobycz: L. Dobrzyniecki apt. Horodenka: M. Aksentowicz apt. Jarosław: E. Pohus apt. Kolbuszowa: Fran. Buczek apt. Kołomyja: J. Sidorowicz apt., E. Stenzel apt., M. Bolchower kupiec. Komarno: A. Emperla spadkob. apt. Kraków: J. Trenczyński apt. Manasterzyska: L. Zarski apt. Nowy Sącz: W. Filipek apt. Stryj: J. Zgórski apt. Sambor: J. Aleksiewicz apt. Skawina: K. Mayer apt. Stanisławów: J. Macura apt. Tarnopol: F. Jamrógiewicz apt. Ulanów: J. Wroński apt. Ustrzyki: J. Riedl apt. Żurawno: J. Tomaszewski apt. Żydaczów: M. Bardasz apt.

P. T. Publiczność zechce wyłącznie żądać zawsze ziołowego ulopku Schneeberskiego, gdyż takowy jedynie przezemnie bywa wyrabiany, pod nazwą zaś Juljusza Bittnera znajdujący się w handlach ziołowy ulopek Schneeberski jest naśladownictwem, przed kupnem którego ostrzegam.

Woda i Pudry do zębów

Dr. PIERRE

z fakulteta medycznego w Paryżu

8, na placu Opery w Paryżu.

MEDAL ZASŁUGI przyznany DOKTOROWI PIERRE na wystawie wiedeńskiej, najwyższa nagroda przyznana środkom toaletowym do zębów. 2658 15—24

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi.

6%. LISTY hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 Dz. PP. XXXVIII. N. 93, i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów fundacyjnych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje służbowe i wadja — są w tymże kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 3758 2—?

Oddział zastawniczy i wkładek książeczkowych

GALICYJSKIEGO

BANKU KREDYTOWEGO

we Lwowie przy ulicy Jagiellońskiej l. 3. przyjmuje

Wkładki na książeczki oszczędności

od Jednego złr. w. a. do każdej wysokości, oprocentowując takowe począwszy od dnia 1. lipca 1879

po 5½ od sta,

uiszcza zwrot wkładek do 200 złr. w. a. bez wypowiedzenia, tudzież udziela

zaliczki na zastawy

jako to: na kosztowności, złote i srebrne przedmioty, począwszy od 1 zł. w. a.

Godziny czynności biurowych: od 9. do 1. przed południem i od 3. do 5. po południu.

3751 8 ?

Magazyn towarów bławatnych

BAZYLEGO TOWARNICKIEGO

we Lwowie, Rynek l. 32.

poleca na sezon jesienny i zimowy w największym wyborze

najnowsze

Materje na suknie damskie

po nader umiarkowanych cenach. — Próby wysyła odwrotną pocztą.

MOLLA proszki seidlickie.



Jedynie prawdziwe,

jeżeli na każdem pudełku znajduje się na etykiecie orzeł i moja kilkakrotnie odbita firma.

Od 30 lat zawsze z najlepszym skutkiem używane na wszelkiego rodzaju **choroby żołądka** i przeciw **zwichniętemu trawieniu** (brak apetytu, zatwardzenie i t. p.) przeciw **kongestiom krwi** i **cierpieniom hemoroidalnym.** Szczególnie zalecone osobom, zatrudnionym przy zajęciu siedzącem.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena opieczętowanego pudełka orygin. 1 zł. w. a.

Wódka francuska i sól. Najpewniejszy środek domowy dla cierpiącej ludzkości na wszystkie wewnętrzne i zewnętrzne zapalenia; na rozmaite słabości; do użycia na ból głowy — uszów i zębów, na blizny i rany, na owrzodzenia skirowe, zapalenie ócz, sparaliżowania i zranienia wszelkiego rodzaju i t. p. **We flaszkach wraz z przepisem użycia 80 ct. a. w.**

Olej tranowy z wątroby Dorsza, sporządzony przez M. Krohn et Co. w Bergen (Norwegja.) Ten tran jest jedynym, który z pomiędzy wszystkich innych w handlach się znajdujących gatunków, do celów leczniczych się przydaje. **Cena flaszki wraz z przepisem użycia 1 złr. a. w.**

Główny skład wysyłek u A. Moll, c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.

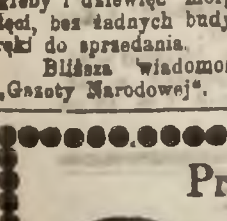
Składy we wszystkich znaczniejszych aptekach monarchii lub w handlach materjałów aptecznych. W miejscowościach, gdzie niema składu, otrzymać mogą także prywatne osoby przy większej sprzedaży odpowiedni rabat.

Uprasza się P. T. Publiczność, wyraźnie żądać preparatów MOLLA i te tylko te przyjmywać, które opatrzone są moją marką ochronną i podpisem. 3772 31—52

Składy We Lwowie: apt. J. Beisera, F. W. Królikowski, Z. Ruckera, apt. St. Markiewicz, w *Białej* A. Reichert, apt., Erich Keler, apt. w *Brodach* E. Grünspann ap., M. Kulak. apt., Ed. Liszka apt., B. Witosławski, apt. w *Brzeżanach* Bron. Dembiński apt., w *Czerniowcach*, Ig. Schnirch, C. Alth apt., J. Golichowski apt., w *Dobromilu* N. Grotowska ap., w *Drohobyczu* Dobrzeniecki, apt., w *Glinianach* A. Helm, ap. w *Gurahomora* E. Botezat ap.; w *Haliczu* A. Gottsoner apt., w *Jarosławiu* Józ. Rohms ap., w *Jaworowie* Wład. Lachowicz apt., w *Krakowie* dr. Flor. Sawiczewski, ap., W. Redyk ap., M. Jawornicki, K. Wiśniewski apt., w *Limanowie* Ant. Müller apt., w *Lisku* R. Barański, w *Nowym Sączu* Kosterkiewicza spadk., w *Nowym Targu* Karol Laur, w *Podgórzu* S. Schlesinger, w *Przemyślu* F. Nahlik, F. Gajdeczka. w *Rzeszowie* J. Schaitter et Co., w *Stanisławowie* Alb. Amirowicz apt., F. Stecher apt., w *Storożyńcu* C. Chalbazany apt., w *Samborze* J. Aleksiewicz apt.. C. Maresch apt., w *Stryju* J. Zgórski apt. A. Kübel apt. w *Tarnopolu* F. Jamrogiewicz ap., A. Morawetz spadkob. w *Tarnowie* W. T. A. Wielogórski, V. Müdner & Comp., F. [illegible]czyński, w *Wadowicach* Ig. Brosig, w *Zbarażu* E. Kruh apt., N. Süssermann.

Przeciw wyłysieniu głowy,

3582 10—24



[illegible] i tworzeniu się łupieży, przydaje się według [illegible] świadectw i listów dziękczynnych jedynie i wyłącznie

Olejek taninowy dr. Moras.

Działanie tego jest faktycznie zadziwiające, gdyż nietylko że usuwa wszystkie wyżej wymienione słabości, lecz tegoż wzmacniające [illegible], które według zasad umiejętności włosom koniecznie są potrzebne, przywracają każde włosy chorobliwe do nowego życia i przyczyniają się zadziwiająco do porostu włosów.

Tę dzielną skuteczność stwierdza niezliczona ilość świadectw.

Między innemi i następujące: I ja oddaję olejkowi taninowemu, wyrabianemu przez dr. Morasa należną pochwałę, gdyż takowy nietylko że zapobiegł wypadaniu włosów i tworzeniu się łupieżu, lecz sprawił mi mocny porost włosów.

Wiedeń. Andrassy.

Wielorakie środki nie były w stanie wyleczyć włosów moich od wypadania, aż za poradą mego lekarza zacząłem używać olejek taninowy dr. Morasa, który w krótkim czasie wyleczył mię z tej choroby. Stosownie do zasługi oddaję publicznie temu preparatowi należną pochwałę a wynalazcy najżywsze podziękowanie.

Praga 10. lutego 1877. Kinsky.

Do nabycia we flaszkach po 2 i 1 guld. we Lwowie u Zyg. Ruckera, apt. pod srebrnym orłem, przy ulicy Krakowskiej. Należy wyraźnie żądać „Olejku taninowego dr. Morasa."

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Gromann

Odpowiedzialny redaktor [illegible]